ŚWIAT KOBIECY



DRUK OFSETOWY
PILLER-NEUMANNA LWÓW

N 20 ROK 1927 CENA 2 ZŁ

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI (Lwów, Chorążczyzną, 27) miesięcznie zł. 3.80, kwartalnie zł. 10.50, półrocznie zł. 18.—. Numer poszczególny 2 zł.

Kwotę prosimy nadesłać wraz z zamówieniem blankietem PKO (Konto 140.810, Księgarnia Polska) przekazem poczt. lub w liście (można znaczkami). Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazet i t. p. (cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów w księgarni i t. p. **miesięcznie zł. 3.60, kwartalnie zł. 10.—**) lub na poczcie **(cena miesięcznie zł. 3.66, kwartalnie zł. 10.17).**

Dla Prenumeratorek półrocznych i rocznych premje w postaci „Almanachu Świata Kobiecego“

KROJE

Ceny krojów: zwykłe miary od 1.20 do 2 zł. Miary osobiste od 2 do 5 zł. Wysyłka za zaliczką. — **Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga. Krojów normalnej miary ze „Świata Kobiecego“ dostarczamy odwrotnie, krojów miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy skierowywać do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO“, LWÓW, KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a.

NOWE, A MIANOWICIE PIĄTE, UZUPEŁNIONE, ZNACZNIE ROZSZERZONE WYDANIE

HIGJENY KOBIETY I KOSMETYKI

Dra WŁADYSŁAWA HOJNACKIEGO

KSIĘGARNIA POLSKA B. POŁONIECKIEGO WE LWOWIE

OD NAJWYTWORNIEJSZYCH przyjęć do skromnych obiadów i kolacyj. — 2200 przepisów gospodarskich i kuchennych z uwzględnieniem djety, higjeny i t. d. — Kolorowe tablice, liczne ilustracje, przepisy nadzwyczaj jasne i łatwe do wykonania i dla niezawodowych kucharek

UNIWERSALNA KSIĄŻKA KUCHARSKA M. MONATOWEJ

Cena zł 15·—, w spaniałej oprawie zł 18·—
Na raty miesięcznie od zł 3·— począwszy
wysyła
Uniwersalną Książkę Kucharską M. Monatowej

KSIĘGARNIA POLSKA B. POŁONIECKIEGO WE LWOWIE

„Un Air Embaumé“

RIGAUD PARFUMEUR — PARIS 16. Rue de la Paix



Poleca znane w całym kulturalnym świecie perfumy:
UN AIR EMBAUMÉ - PAS PLUS CHIC
MARY GARDEN - CAMIA - LE LILAS
Żądać wszędzie.

556

POLECANE PRZEZ LEKARZY DO PIELĘGNACJI CERY:

MYDŁA, PUDER I KREM
„LA REINE DES CREMES“

i wyroby Roger i Gallet Paris

Dla pielęgnacji włosów i nadania orygin. koloru: REAL HENNE SHAMPOING, oraz najlepsze PERFUMY krajowe i francuskie, jako też wszelkie inne artykuły kosmetyczne poleca

PERFUMERJA JULJUSZA PESZYŃSKIEGO
Lwów, Szajnochy 2.

509

Każdy bez trudu nauczy się języków

wedle znakomitych, praktycznych a łatwych metod nauki obcych języków Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie

Metoda Języka Angielskiego S. W. Piwara. 51 lekcyj-rozmówek opr. . . . . zł 4·—
Metoda Języka Włoskiego F. Giannini i C. Moscheni. 31 lekcyj, wzory listów, rozmówki i t. d., opr. zł 4·—
Metoda Języka Francuskiego E. L. Wagnera. 40 lekcyj, czasowniki nieregul., wzory listów, zwroty słowniczek, opr. . . . . zł 4·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach!

W Ł A S N Y W Y R Ó B

KOŁDRY - MATERACE

Gotowe PRZEŚCIERADŁA pod kołdry od zł. 11·50
„ „ na pościel „ „ 5·60
„ POSZEWKI „ „ 3·—

540 **PŁÓTNA SZYFONY RĘCZNIKI OBRUSY**

CENY FABRYCZNE

KOCE, KAPY, FIRANKI, DYWANY ITP. najtaniej sprzedaje

FABRYKA POŚCIELI

A. PIETRUSZEWSKI — M. MLEKO

LWÓW, ULICA KORALNICKA, L. 6 — TELEFON 37-72

ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA | N—R 20 ROK VII | 15 PAŹDZIERNIKA 1927 ROKU

O NIEZNANEGO WIELKIEGO CZŁOWIEKA

W ŻYCIU publicznem naszego kraju powszechnie daje się odczuwać brak ludzi do zajęcia odpowiedzialnych stanowisk i posterunków życia. Jeżeli zdarzy się, że jakąś instytucją, sprawą, całym działem życia kieruje niedołęga, odpowiadamy niezmiennie: — Brak ludzi! Cóż robić! Brak ludzi! I to nas uspokaja. Brak ludzi wydaje nam się jakąś wrodzoną nieodłączną cechą życia, a w każdym razie życia tu u nas w Polsce.

Wobec tego, trudno! Tu i owdzie muszą tkwić ludzie mierni, „tacy sobie", albo nawet ludzie do niczego, choćby narazie, zanim zjawi się opatrznościowy wielki człowiek, który wszystko za nas zrobi. Mnie się zdaje, że tę sprawę trzeba ująć od całkiem przeciwnego końca.

Braku ludzi do rzeczy żaden opatrznościowy wielki człowiek nam nie wyrówna.

Przeciwnie, na tych nieudolnych oczekiwaniach, wyglądających, czy nie pojawi się bohater, każdy bohater prędzej czy później się załamie razem ze swemi genjalnemi czynami.

Potrzeba nam jest dziś, ażeby każdy zwyczajny, przeciętny człowiek był pełnowartościowym wysokiego gatunku człowiekiem i pracownikiem.

Potrzeba nam wielkiego Nieznanego człowieka.

Człowieka takiego nie będziemy mieli, o ile nie położymy nacisku na rozwój i kształcenie charakteru młodych pokoleń.

Rozwijanie samego tylko intelektu nie prowadzi do szczęścia ludzkości. Inteligencja i wykształcenie przerodzą się zawsze w bezpłodną spekulację umysłową, o ile nie są oparte na mocnej podstawie charakteru.

Zrozumienie tego doniosłego faktu, a raczej przypomnienie sobie tej starej prawdy staje się dzisiaj powszechne w wszystkich krajach świata.

Wobec powojennego bankructwa i odwartościowania się wszystkich teorji, doktryn, idei, ludzie tem żarliwiej szukają podwaliny dla nowego świata w odrodzeniu uczucia, woli i wogóle tego, co nazywamy charakterem człowieka.

Wielki przykład dają nam pod tym względem Indje, ta nieprzebrana krynica mądrości życiowej. Tamtejszy ruch odrodzeńczy z Ghandim, Arundalem i drugimi na czele wysunął także sprawy wychowawcze i stworzył szkolnictwo przesiąknięte ideą kształcenia charakteru.

Hinduscy pedagogowie twierdzą, że ciężar wychowania kładziemy całkiem niesłusznie na to, ażeby dziecko napełnić wiadomościami, wychować jego umysł, a przecież człowiek żyje przeważnie uczuciami, a nie umysłem; umysł jest tylko pomocą, zasadniczą treść życia stanowią uczucia, i wszystko zależy od tego, jakie są te uczucia. Musimy ciągle pamiętać, że intelekt jest bardzo dobrym sługą człowieka, ale bardzo złym panem. Że ważniejsze jest w szkole nie to, co dzieci wiedzą, ale to, co umieją zrobić i jakie są.

Tym samym duchem musi zostać przesiąknięte i nasze wychowanie młodzieży. Nie jesteśmy pod tym względem pozbawieni dobrych tradycji. Dość wskazać na Komisję Edukacyjną.

Musimy nawrócić do tej starej mądrości, która mówiła nam, że szkoła — to przedewszystkiem miejsce, gdzie młodzi uczą się być razem. Gdzie uczą się przyjaźni społecznej, tolerancji, odwagi, hartu, poczucia odpowiedzialności. — Gdy to wszystko zaczniemy z prawdziwem przejęciem krzewić w sercach młodości -— przestaniemy kiedyś cierpieć ów najdotkliwszy brak — brak ludzi — który się nam tak daje we znaki, mimo że jest nas trzydzieści prawie miljonów.

Tak, wtedy na wszystkich posterunkach zjawią się ludzie wielcy, chociaż nieznani.

Tacy, którzy za wykonanie każdej pracy, będą odpowiadali całym entuzjazmem swojego ducha.

Którzy nie będą się zadowalniali osiągniętym rezltatem, i będą sobie stawiali coraz trudniejsze zadania. I którzy będą wiedzieli, że odkrycia i czyny genjuszów nie zdejmują z nas żadnej odpowiedzialności — przeciwnie — wkładają nową. Trzeba je wszak uczynić wartością dnia codziennego.

Właściwy człowiek na właściwem miejscu stanie się wówczas regułą naszego życia — i chrome nasze sprawy potoczą się naprzód z imponującą siłą.

A na rozległych placach miast i na rozdrożach naszych wsi stanie pomnik sprawcy wzmożonej pomyślności — pomnik Nieznanego Wielkiego Człowieka.

M. Dąbrowska

WALKA Z NAJWIĘKSZYM WROGIEM MŁODZIEŻY

JESTEŚMY w Szwajcarji w *Preventorium de la Chapelle* pod Genewą, w miluchnym, białym dworeczku, który dla tej rozweselonej, zgoła o grożącem jej niebezpieczeństwie nie wiedzącej dzieciarni stał się domem rodzinnym. Rozumni rodzice, wiedząc, że tocząca ich samych choroba każdej chwili sięgnąć może po życie dziecka — zgadzają się na rozłąkę, byle ocalić dzieci przed zagładą. Oczywiście — może być mowa tylko o przyjmowaniu do zakładu dzieci wolnych od gruźlicy. Odpowiednio zastosowana kwarantanna daje rękojmię zdrowia, specjalne injekcje i lekarstwa wzmagają odporność w pierwszym okresie. Resztę, a raczej najważniejszą stronę zapobiegania chorobie powierzono słońcu, czystemu powietrzu, płynącemu z gór Salève przez otwarte w noc okna bez względu na porę roku, mleku alpejskich krów, swobodnemu ruchowi na kwiecistych łąkach. Od ósmego dnia życia wzrastają tu dzieci w zdrowie i siły aż do lat szkolnych, by przejść następnie — o ile powrót do domu nie jest możliwy — pod opiekę rodziny wieśniaczej, uświadomionej dokładnie o przyjętych na siebie obowiązkach wychowawczych i zostającej pod czujną kontrolą.

U nas — podobne wyjście z sytuacji byłoby nie do pomyślenia. Oddać dziecko na wieś do chłopskiej chaty, gdzie ciemnota do spółki z ubóstwem stworzyły warunki nie rokujące pomyślnych rezultatów ani pod względem moralnym, ani nawet fizycznym (wystarczy wspomnieć maleńkie okienka naszych zadymionych chat, zamknięte nawet w lecie) — kto wie, czy nie gorsza perspektywa, niż wychowywać syna czy córkę pod okiem chorych rodziców.

W Szwajcarji oddawanie dzieci do wiejskich rodzin na wychowanie — to rzecz powszechna i przynosząca dobre wyniki. Tam wieś ma jasne, czyste domy, gładkie ulice, piękne szkoły, uspołecznionych mieszkańców...

Rozumie się — ani ci wieśniacy-wychowawcy, ani zakład *de la Chapelle* nie utrzymują dzieci za darmo. Zapłata obowiązuje wszystkich wychowanków — a za dzieci ubogich rodzin płaci gmina, parafja, towarzystwo dobroczynne, a choćby jakaś miłosierna osoba.

Wyruszmy w inną stronę poza Genewę do *Frontenex*, a zainteresuje nas piękna willa z otwartą werandą i wielkim trawnikiem, okolonym szpalerem róż pnących, w jakie Szwajcarja tak lubi stroić swe domy. Znowu przystań dziecięca, nazwana poetycznie „Promieniem Słońca" — i znowu rzesza małych, półnagich ciał, osmalonych w kąpieli słonecznej na kolor pomarańczy. Tu nabierają sił dzieci nie zagrożone gruźlicą, ale wątłe z natury, chorowite, anemiczne, w wieku od trzech do sześciu lat. Przychodzą z domu rodzicielskiego w okresie letnim codziennie na dziesięć godzin, by na noc wrócić do mamusi. „Hartowanie" stosowane jest z całem umiarkowaniem. Rano ciepła kąpiel natryskowa — potem gonitwy pod wielkim dębem, zabawy w słońcu na trawniku, gimnastyka rytmiczna — po obiedzie słodki sen na leżaku w ogrodzie. Odżywianie zależy ściśle od przepisu lekarza, a świadectwem rezultatów leczenia jest systematycznie kontrolowana waga ciała i miara wzrostu, oraz objętość piersi. Pobyt w zakładzie jest również płatny, ale korzystają zeń zarówno dzieci rodziców bogatych, jak ubogich. Ustanowiono dwie taksy — w ten sposób, by zapłata zamożnych pokryła utrzymanie biedoty, dla której głównie założone zostało to świetlane schronisko. Ażeby i w domu zapewnić dziatwie odpowiednią opiekę higjeniczną, urządza zakład pogadanki dla rodziców na temat odżywiania, ubierania dzieci, stosowania słońca i wody. I *Le Rayon du Soleil* chlubi się niezwykłemi wynikami swej działalności.

Ale to wszystko ratowanie dzieci zdrowych. A cóż dzieje się z temi, które już noszą w sobie zaród niszczącej choroby? Dla tych istnieją specjalne lecznice, urządzone ze szczególnem staraniem i znawstwem. Oto naprzykład *Sanatorium populaire* w *Leysin* w uroczym kantonie *de Vaud*. Zastosowano tu najnowsze metody leczenia gruźlicy, a przedewszystkiem heljoterapję, która jest środkiem w działaniu zdumiewającym. Statystyka mówi, że w r. 1926 na 70 dzieci chorych na gruźlicę, które przebywały w zakładzie w Leysin, 66 opuściło go w stanie zupełnego zdrowia ze zdolnością do pracy — umarło dwoje z liczby bardziej zaawansowanych w chorobie już w chwili wstąpienia do zakładu, reszta wyszła z rąk lekarza z częściową poprawą.

Wiadomo jednakże, że przy zwalczaniu epidemji gruźlicy największe znaczenie społeczne ma nie leczenie chorych, ale zapobieganie zarażaniu się zdrowych jednostek. Właśnie ta akcja rozwinięta jest w Szwajcarji na wielką skalę. Śledzenie jej jednakże przez obserwatora-cudzoziemca nie należy bynajmniej do zadań łatwych. Wszak konfederacja szwajcarska — to dwadzieściadwie republik odrębnych, zorganizowanych samodzielnie, żyjących w swym zamkniętym światku bez wzajemnego podglądania się i kontrolowania w tych rzeczach, które wychodzą poza obręb wspólnej polityki i administracji. Nigdzie z równą słusznością, jak tutaj, przytoczyć nie można przysłowia: „Czyń każdy w swojem kółku, co każe duch Boży — a całość sama się złoży".

Centralizacja jest tu rzeczą nieznaną, a wszelkie zakłady obliczone są przeważnie na niewielkie rozmiary pod względem ilości, lecz znakomite co do jakości urządzenia. Trzebaby objechać wszystkie kantony, odwiedzić każdą gminę, obejrzeć wszystkie zakłady publiczne i prywatne — by mieć obraz tego co robi Szwajcarja na polu zwalczania gruźlicy, jak zresztą i na każdem innem.

Każdy kanton ma swoją ligę przeciwtuberkuliczną, która organizuje poradnie, wykłady popularne w mieście i na wsi, ambulatorja, kolonje wakacyjne, szkoły na wolnem powietrzu, galerje lecznicze dla chorych przychodnich i t. d. Zadziwiająca jest znakomicie rozgałęziona sieć ewidencyjna, jaką posiada np. Genewa. Czerwony Krzyż utrzymuje poradnię, która swą działalnością obejmuje 7 tysięcy rodzin. Fachowe pielęgniarki odwiedzają domy rodzin, pozostających pod kontrolą i korzystających z bezpłatnej porady lekarskiej, i badają ich stosunki zdrowotne. W razie wypadku gruźlicy lekarz zawiadamia pielęgniarkę, a ta stara się w odpowiednio taktowny sposób nakłonić chorego do leczenia się, oraz odseparować zdrowe dzieci od rodziny. I tu zaczyna się działalność owych *Ecoles en plein air*, *Rayons du soleil* i t. d. Wszystkie towarzystwa i ligi podają sobie ręce i działają w porozumieniu.

Przypatrując się tak ożywionej pracy, mimowoli zadajemy sobie pytanie: Czyżby gruźlica zatoczyła aż tak szerokie kręgi w tej szczęśliwej, pełnej słońca, powietrza i zieleni Szwajcarji — czy akcja w kierunku jej zwalczania jest aż do tego stopnia konieczna? Niestety, tak. Może to poczęści wpływ tego gremjalnego najazdu cudzoziemców, który nieustannie nawiedza Szwajcarję, może alkoholizmu... Nie spotyka się tu wprawdzie na ulicy ludzi pijanych — ale podobno pijaństwo jest wśród Szwajcarów nałogiem bardzo rozpowszechnionym. Ludność kraju posiadającego obfitość wina, czy innego trunku, zawierającego alkohol, zazwyczaj pije. Ale i alkoholizm spotyka się z zażartą walką ze strony społeczeństwa. Istnieją liczne ligi dla zwalczania pijaństwa, restauracje abstynenckie, wreszcie zakłady lecznicze dla alkoholików. Złe natrafia na silny, jednolity front i traci swą siłę.

Pokrzepiona tym budującym obrazem myśl leci daleko, daleko, poza szwajcarskie góry i winnice, na północny wschód — zatrzymuje się u brudnych okienek suterynowych, na barłogach, gdzie leżą wychudłe istoty, skazane na śmierć przedwczesną, krąży po zakurzonych ulicach miast, pełnych zaniedbanej dziatwy, noszącej w piersiach zadatki gruźlicy — i pyta z westchnieniem: A u nas, u nas? Ach, i u nas są ludzie dobrej woli, towarzystwa walczące z przemocą epidemji, ciemnoty i występku, zakłady godne pochwały. Ale to wszystko — to jeszcze kropla w morzu. Nieświadomość, niedbalstwo, niedola, choroba są przemożne — środki i efekty ratunku mizerne. Bo u nas — bieda...

Genewa, w sierpniu. *Michalina Grekowicz-Hausnerowa*

ALICJA MEYNELL

PROSZĘ się przyjrzeć portretowi pani Alicji Meynell, rysowanemu przez Jana Sargenta. Jak wiernie odzwierciedla się w tych rysach jej dusza! Cichy jakiś smutek, łagodna rezygnacja, a w rozumnych oczach myśl szlachetna i wybaczająca. Bolesna, a jednak nie gorzka, linja ust powiada, że się ta kobieta nie śmieje chyba nigdy i z pewnością nigdy nie narzeka, ale często uśmiecha się dobrotliwie i współczująco; oczy zaś jej zapewne i w uśmiechu pozostają marzycielsko-niewesołe. Pani Meynell jest daleka od żywiołowego optymizmu; nie mówi ona, jak poczciwy bohater Woltera, że „wszystko jest jak najlepiej na tym najlepszym ze światów“. Nie zamyka oczu i widzi wyraźnie całą nędzę i całą gorycz ziemi. Ale krańce ziemi nie są dla niej krańcami bytu, i pani Meynell często wznosi zamyślony wzrok ku niebu, gdzie dostrzega rozwiązanie wszystkich tragicznych zagadek, wyrównanie wszystkich pozornych niesprawiedliwości, ukojenie najbardziej zabójczych tęsknot.

I Niebo nadaje uśmiech tym ustom, którym ziemia nadała cierpliwe i bolesne skrzywienie.

Cała postać pani Meynell świadczy, jak dalece dusza potrafi prześwietlić i zeteryzować ciało. Nic w niej ciężkiego, nic przyziemnego, nic grubo materjalnego. Taka też jest jej poezja.

Jeśli używam, mówiąc o tej poetce, czasu teraźniejszego, jest to tylko *praesens historicum*, gdyż ona już nie żyje; zmarła przed paroma laty.

Znajomość poezji Alicji Meynell zawdzięczam panu profesorowi Romanowi Dyboskiemu, najznakomitszemu u nas angliście: przekładów z niej dokonałem dzięki jego zachęcie. — Napisałem przed chwilą: d z i ę k i i z a w d z i ę c z a m; nieskruszony użyciem tych dwu wyrazów współpiennych, dodam jeszcze trzeci, w d z i ę c z n o ś ć. Tak, serdecznie jestem prof. Dyboskiemu obowiązany za podanie mi tej czary szlachetnego, klarownego wina.



Alicja Meynell

Piszące kobiety dotychczas się naogół nie otrząsnęły z przemożnego wpływu mężczyzn. Psychika kobiety jest głęboko różna od męskiej, całe jej życie układa się najzupełniej odmiennie, tymczasem w dziewięćdziesięciudziewięciu kobiecych książkach na sto spotykamy się z całkowicie męskim poglądem na świat, z całkowicie męskiem oświetleniem faktów i zagadnień; a nawet o niewiastach mówią nam autorki przeważnie tylko to, czego się dowiedziały... od mężczyzn. Dlatego to nie lubimy naogół „literatury żeńskiej“, gdyż wczytując się w nią mamy wrażenie, jakbyśmy rozmawiali z własnem echem — a wiadomo, że na dłuższą metę taka rozmowa nie jest nazbyt ciekawa.

Od kobiet radzibyśmy się dowiedzieć czegoś nowego o nich samych, a może jeszcze bardziej o tem, jak one pojmują n a s. To też każda autorka (oczywiście jeżeli ma talent; o innych, rzecz prosta, nie mówię), która da pokój klepaniu pacierza za — — panem ojcem i rzetelnie sięgnie po osnowę swych dzieł do własnych przeżyć i przemyśleń, każda taka autorka niewątpliwie zajmie i swe towarzyszki i mężczyzn. Na potwierdzenie tego wystarczy, gdy przytoczę chociażby panią Zofję Nałkowską wśród naszych powieściopisarek i panią Bronisławę Ostrowską wśród poetek.

Alicja Meynell nie jest „pisarzem w spodnicy“, jak niestety większość piszących niewiast. Poezja jej — to nie naśladownictwo poezji mężczyzn: jest ona rdzennie i odkrywczo kobieca. I może dlatego właśnie wyrwała słowa zachwytu tak nawskroś męskim organizacjom twórczym jak Jerzy Meredith i G. K. Chesterton.

Jej wiersze, niemal bez wyjątku, są arcydziełem formy. Zaiste, słowa jej — to „brant szczery, siedmiokroć przelewany“, jak mówił Jan z Czarnolasu. Należy ona do poetów, którzy — jak Villiers de l'Isle-Adam, Poe, Mallarmé i niewielu innych — „ważą słowa na karaty“. Tłumaczy to jej bardzo niewielką popularność wśród szerszej publiczności, a zarazem entuzjazm elity umysłowej. Wspaniały poeta angielski, Dante Gabrjel Rossetti, umiał napamięć jeden z jej utworów i zaliczał go do trzech najpiękniejszych sonetów kobiecego pióra.

„Cały nasz świat dzisiejszy winienby się wznieść niezmierzenie, zanimby osiągnął poziom jej umysłu“, powiada gdzieś Chesterton.

O wierszach, które daję poniżej we własnym przekładzie, pisał świetny esteta i surowy krytyk angielski, Jan Ruskin:

„Cała *Matka świętego Wawrzyńca* oraz koniec sonetu *Do stokroci* należą do najpiękniejszych rzeczy, jakiem kiedy bądź widział i odczuł w poezji współczesnej.“

Twórczość jej jest cudownie chrześcijańska. Pięknie mówi o tem James Douglas:

„Była to Święta naszej poezji... Umiała uczynić miłość eteryczniejszą, namiętność bardziej duchową, teologję bardziej ludzką.“

Podobnież jak G. K. Chesterton, pani Alicja Meynell przyjęła katolicyzm.

— — — — — — — — —

W prześlicznym wierszu poniższym mamy cudowny obraz połączenia miłości, pokory, rezygnacji i wiary w sercu matczynem. Tak wzniosłe słowa moglibyśmy bez bluźnierstwa włożyć w usta nawet Najświętszej ze wszystkich Matek.

Święty Wawrzyniec młodziutkim chłopcem usłyszał Głos Boży, który go skłonił do poświęcenia się życiu zakonnemu. Matka zamknęła głęboko w sercu żrącą boleść i pozwoliła mu uczynić jak chciał. Po wielu latach przychodzi do niej mnich-żebrak i prosi o jałmużnę. Dała mu, co miała w domu, ale nie śmie zapytać, kim jest. I na całe już życie zostanie jej szarpiąca duszę niepewność, czy przez tę króciutką chwilę gościła u siebie własnego najdroższego syna, czy też człowieka obcego. Lecz nawet jeśli to był obcy, to wszak prosił nie we własnem imieniu, lecz w imieniu tego Syna, którego nie wolno zapomnieć, chociażby się zapomniało swego jedynego dziecka.

Posłuchajmy:

MATKA ŚWIĘTEGO WAWRZYŃCA

Ostatni raz widziałam syna,
gdy ledwie podrósł mój chłopczyna:
Pan Bóg powołał go, jest mnichem. —
Jakim się pączek stał kielichem?
jakie dziś lico mego syna?

Wzrok mi się zamglił w łez potoku,
gdy kiedyś, kiedyś, w pewnym roku
z jego Zakonu ktoś tu przybył.
Zadrżałam... Synu, czyś to ty był?
Nie wiem — z powodu łez potoku.

Mój Boże, samam nie wiedziała,
wierzyć czy wątpić. Twarz ta biała,

ten habit... Dałam bochny świeże,
ucałowałam mu szkaplerze
i więcej-em go nie widziała.

I nie wiem do dziś dnia na pewno,
czym syna wsparła danią rzewną.
Nie przyjął jej jako mój synek,
lecz dla Najświętszej wziął z Dziecinek;
i do Niej poszedł dar na pewno.

Li jeden jest, co się nie zmienia.
Cóżeśmy? echo ech, cień cienia.
Najmilejszego przeto syna
łacniej się widać zapomina,
niż Syna, Który się nie zmienia.

* * *

Bóg, czyli Absolut, jest istnością skończoną sama w sobie, nie wymagającą uprzednich warunków. Natomiast w naszem istnieniu i w świecie, który nas otacza, wszystko jest warunkowe, zawisłe od nieskończonego łańcucha przyczyn, nic nie może być wyjaśnione samo przez się. To też czy weźmiemy człowieka, czy kamień, czy myśl, czy stokrotkę i zechcemy wyjaśnić sobie ich początek, to wspinając się od przyczyny do przyczyny zawsze dojdziemy wkońcu do Boga — do Tego, Który już nie ma poza Sobą żadnych warujących Go przyczyn.

A że zwykły człowiek nie osiąga w tem życiu wyżyn Boskiej wszechwiedzy, więc prawdziwe zrozumienie nawet tak drobnej rzeczy jak polny kwiatek musi on odłożyć do czasu, gdy ten kwiatek wzrośnie „dosłownie między nim a światem", czyli na jego mogile. Wtedy bowiem dusza, połączona z Bogiem, będzie zdolna oglądać źródło życia nie tylko w jego powierzchni, jak my teraz, ale i „od środka"; będzie zdolna czytać wiersze poety wprost z jego serca, zanim jeszcze przelał je na papier; słowem, potrafi przeniknąć treść istotną, nie zaś tylko pozory wszech rzeczy, które dziś są właśnie „przegródką między wiecznością a nami". A wówczas, z łona Bożego, jakże nowy i przedziwny będzie wygląd najskromniejszego bodaj kwiateczka!

DO STOKROCI

Kwiatku maleńki, jesteś dosyć spory,
— jak wszystkie zresztą rzeczy, — by przegródką
między wiecznością być a mną. Stokrótko!
mogęż stosownie wielbić wdzięk twój skory

stąd, kędy jestem: z tej strony Zawory?
kiedyż przeniknę twoją treść prawdziwą,
tak wielkiej Tajni tak drobna pokrywo?
Snadź muszę czekać na to aż do pory,

gdy skwitniesz, zwiędniesz, znowu skwitniesz kwiatem,
stając dosłownie między mną a światem.
Wtedy ze źródła będę pić ode dna

i wprost z poetów serc czytać ich ronda..
Z przybytków Boga, o, jakże wygląda
tak nikła bodaj rzecz jak stokroć biedna?

Czesław Jastrzębiec-Kozłowski

JERZY MERKEL

O POLSKIM malarzu, Jerzym Merklu, wyszła jeszcze w roku 1922 monografja profesora uniwersytetu wiedeńskiego Hansa Tietzego; przed kilku tygodniami zaś ukazała się już druga książka o nim, pióra jednego z najświetniejszych krytyków sztuki współczesnej, dra Buschbecka: „Georg Merkel" (Wiedeń, 1927). W Polsce jest Merkel stosunkowo mało znany. Zresztą i w stałem miejscu jego pobytu, w Wiedniu, nie jest jego nazwisko „głośne", ale kiedy w dyskusji przy stoliku kawiarnianym malarskiego lokalu *Café Museum* padnie, wśród innych nazwisk, nazwisko Merkla — nastaje zwykle sekunda zakłopotania: rozreklamowani lokalni mistrzowie pędzla czują się nagle nieswojo wobec dostojnej powagi, która jest najważniejszym atrybutem sztuki Jerzego Merkla; zgiełkliwy jazzband aktualnych nazwisk milknie wobec cichego, głębokiego tonu organów.



Jerzy Merkel — Motyw z Antibes

Byłem u Jerzego Merkla w jego skromnem mieszkaniu i w jego wspaniałej pracowni. Z ujmującym uśmiechem przyjął mnie niezwykle serdecznie i powitał jako rodaka. Zdziwiłem się, że tak dobrze mówi po polsku, mimo iż od przeszło 20 lat przebywa stale za granicą, w Paryżu i Wiedniu. W odpowiedzi na to daje p. Merklowa ze śmiechem koncert takiej fałszywej, twardej wymowy niemieckiej, że konstatuję z satysfakcją, że tak źle może mówić tylko ktoś, używający języka niemieckiego jedynie wyjątkowo. Z monografji znałem już życie Merkla, znałem wzruszającą historję, jak przed laty młody i pełen rozmachu malarz uskładał sobie 300 guldenów, które stanowiły ekonomiczną podstawę jego małżeństwa. — W jadalni pół stołu zastawione martwą naturą: to p. Łucja Merklowa, także ceniona malarka, dzieli stół, którym włada, na część artystyczną i część gospodarską. (Już po kilku minutach przestałem się dziwić, że młody Jerzy, mimo pokus *bohemy*, uciułał wówczas owe 300 guldenów.)

Szczegóły jego życia prywatnego z pewnością byłyby niemniej sensacyjne od niedyskrecyj z życia Poli Negri lub Ramona Novarro; ale na szczęście jest Merkel mniej popularny i cieszy się tem odosobnieniem, które sam sobie stworzył. I o tem zresztą wiedziałem już z monografji Buschbecka, pisanej w formie listu do Jerzego Merkla. Ta

forma książki jest prześliczna: w długim liście przekuwa Buschbeck obrazy Merkla na słowa, aby temu i tak niezwykle świadomemu swych celów i środków artyście potwierdzić słuszność jego własnych samokrytyk: „Zewnętrznem powodzeniem Pan gardził, nawet go Pan unikał... nie przyjmując zamówień, nie szukając publiczności. Nie każdy umiałby był w takiej mierze wyrzec się materjalnych owoców swej pracy i poklasku widzów; może nikt nie potrafiłby znieść takiej samotności".

Merkel pracuje z niesamowitą wprost świadomością swych dążeń. Oto jego własne słowa, poprzedzające monografję Buschbecka: „Cudowne sensacje farb nęcą, kuszą, porywają i tak to się dzieje często, że my, którzybyśmy powinni władać materjałem, wolni od wszelkiej pokusy zewnętrznego świata i tworząc jedynie dla siebie samych — tracimy z oczu celowość. Tu i tam kształtuje się formy i barwy, tylko aby stworzyć coś nowego; to główna przyczyna tych wszystkich kierunków sztuki, które nagle powstały w ostatnich 20 latach. Pewien instynkt, pewne poczucie przyzwoitości uchroniło mnie przed zbłąkaniem się w jedną z tych licznych ślepych uliczek. Dość wcześnie zaświtała we mnie świadomość, że sztuka i samowola — to dwa przeciwne bieguny, a zczasem skrzepła we mnie coraz silniej wiara w niewzruszalną prawidłowość każdego dzieła sztuki".

Potwierdza to znów Buschbeck: „W jasnej trzeźwości, w pełnem świetle świadomości stworzył Pan swój świat i nie poczęło się Pańskie dzieło samo w Panu, jak w zapłodnionym przez Boga — nie! Sam je Pan spłodził".

Istotę Merkla z lat jego paryskiego dojrzewania ujmuje Buschbeck w zwarte definicje: „Nie brodząc w szerokiem, wysychającem łożysku rzecznem impresjonizmu, nie rzucił się Pan też ani w fatamorganiczne blaski sztucznych ogni neoimpresjonizmu, ani w bolszewizm odcieleśniającego kubizmu. O pewności siebie, której Pan był świadom w swej drodze, świadczy, że poddał się Pan działaniu tego, co stanowiło po wszystkie czasy chwałę francuskiej sztuki — działaniu wielkiej, czystej, rozświetlonej formy".

Ale ani Tietze, ani Buschbeck nie wietrzą w sztuce Merkla żadnych wpływów, już nawet w okresie dojrzewania, jemu samemu raczej wywieranie wpływu przypisując. Oto znamienne słowa Buschbecka: „Niech mi wolno podkreślić na pożytek przyszłego dziejopisarstwa sztuki: już w r. 1909 udała się Merklowi postać dziewczyny z dzbankiem, w której, jak w prefiguracji, urzeczywistnione jest wiele z tego, o co się dziesięć lat później mozolić będzie francuski neoklasycyzm z Derainem na czele".



Jerzy Merkel — Po kąpieli



Jerzy Merkel — Chłopak z owocami

Etapów drogi Merkla nie można oznaczać utartemi definicjami: nie prowadzi ona wszak przez znane i nazwane miejscowości; to droga poprzez góry, na które nikt dotąd nie wstąpił, poprzez cierniste gąszcza, których unikali mniej odważni wędrowcy.

Dopiero w dziełach ostatnich lat osiągnął Merkel, wedle słów Buschbecka, wyrównanie dwóch sił, dwóch demonów, które go dotychczas rwały między sobą: jeden — to pragnienie oddania się wiecznie zmiennemu ruchowi świata, chęć rozpłynięcia się w nieskończonej przestrzeni (impresjonizm), drugi — to opanowanie zjawiska przez własną, samemu sobie narzuconą i z samego siebie narodzoną regułę.

Oto synteza dążeń Merkla, ostatnie zdanie książki Buschbecka: W czystą formę stara się wszczepić napięcia, których łaknie nasze pokolenie o „rozszczepionej woli" („schizothym", mówiąc językiem psychologów).

Niepodobna ogarnąć jednem krótkiem spojrzeniem olbrzymiej drogi, którą przebył Merkel w dwudziestu kilku latach swej pracy — niepodobna przewidzieć, dokąd go ona jeszcze powiedzie. Krocząc z niesłychaną pewnością przed siebie, wprost naprzełaj, trasuje on strzeliście prostą ścieżkę dla przyszłych pokoleń do jakiegoś nieznanego nam, ledwie przeczuwanego celu.

Namawiałem gorąco Merkla, by po powrocie z Francji, dokąd znów obecnie wyjechał, urządził w Polsce wystawę swych dzieł. Zapoznanie się z całokształtem jego pracy byłoby wzbogaceniem polskiego świata artystycznego o najgłębsze, najistotniejsze przeżycia.

Wiedeń, w wrześniu 1927. *Józef Mayen*

ARABKA

Henna... wonności... cekiny... perły...

JEŻELI Allach sprawił, że przyszła na świat jako córka wspaniałego wezyra, bogatego amin-el-onmana, czy potężnego kaid-el-mesznara, już pierwsze dni jej życia są pełne pieśni, blasku, czarów i uśmiechów.

Czarne niewolnice z Sudanu składają u jej maleńkich nóżek misternie plecione koszyki, w których trzepocą się białe gołębice, lśnią kosztowne kasetki z henną, wonnościami, perłami i cekinami i zwoje materyj, haftowanych złotem.



Kołyszą ją do snu monotonne, o gardłowym namiętnym podźwięku pieśni Murzynek, cichy brzęk ich srebrnych naramienników, łagodny plusk fontanny na mozaikowem patio, gdzie w księżycowe noce tak rozkosznie pachną białe kwiaty drzew pomarańczowych i kaskady róż, oplatających kraty maleńkich okien. Okien, przez które — patrzeć nie wolno...

Zwinne palce niewolnic nacierają jej całe drobne ciałko henną i w siedem dni po urodzeniu, gdy szeryf zabija w ofierze Allachowi baranka, Murzynki kąpią dziewczynkę po raz pierwszy. I oto rozpoczyna się jej pierwsza wielka toaleta, pełna kunsztu, wyrafinowania i kokieterji.

Czarne niewolnice nacierają jej stopy i dłonie najkosztowniejszą henną z Tonatu, podkreślają antymonem oczy i linje ich wydłużają misternie ku skroniom. Natarte wonnościami ciałko stroją w ciężkie, złotolite brokaty, w muśliny jakby utkane ze słońca, w lśniące kosztowne bisiory, w cekiny i perły.

I oto już niema dziecka. Jest kobieta. Kobieta, której już w siedem dni po urodzeniu każą być piękną. Bo owa henna, ów czarny antymon, owe wonności, cekiny, perły i złotolite brokaty są głębokim symbolem. Kryje się w nich widomy znak czaru upajającej kobiecości, potęgi przyszłej władzy nad mężczyzną, który kiedyś, gdy ta maleńka Arabka stanie się dojrzałą dziewicą, wprowadzi ją do swego domu jako żonę wśród dźwięków fletów, lutni i bębnów baskijskich.

Purpurowa henna jej stóp i dłoni budzi zachwyt w sercu mężczyzny, podkreślając rzeźbioną wytworność stopy, leniwy i delikatny wdzięk obciążonej bransoletami ręki.

Czarna linja antymonu nadaje źrenicom niepokojący czar tajemnicy, a białku olśniewający połysk błękitnego srebra i czyni spojrzenie miłosną pieszczotą, obietnicą pełną niewysłowionego czaru, uroczą mową serca i ciała, które Allach stworzył dla miłości i macierzyństwa, tak jak stworzył to srebrzące się w szafirowym blasku nocy afrykańskiej drzewo pomarańczowe, by kwitło ku rozkoszy oczu i nozdrzy człowieka wczesną wiosną i by wkońcu lata wydało złociste, ociężałe wonnym sokiem owoce.

Jej świecące brokatowe szaty, mieniące się złotem, fioletem i purpurą, potęgują jej piękność, radującą serce męża, a złote bransolety dźwięczące na przegubach jej rąk i nóg, kaskady pereł i cekinów podkreślają jedwabisty połysk jej skóry i mahoniową czerwień, czy głęboki heban włosów.

Upajające wonności, wtarte w jej ciało, mają ją uczynić pachnącą jak kwiat, jak owe różowe, białe i fioletowe łąki, na które Allach co wiosnę rzuca cudowne kobierce utkane z aloesów, rumianków, gencjan i dzwonków.

I gdy ją całą wonną, lśniącą i złocistą kładą obok matki na wspaniałem łożu pod baldachimem, przez czterdzieści dni płoną nad jej główką wysokie świece. I na wielobarwnych, haftowanych złotem poduszkach drzemie u matczynej piersi maleńka kobietka, śliczna, dziwaczna i tajemnicza, jak bóstwo hinduskie.

— — — — — — — — — — — — —

Po roku przychodzi zaufany cyrulik i gnąc się w ukłonach z ręką złożoną na sercu, podziwia głośno piękność małej damy.

Jakże gorzko płacze i broni się rozpaczliwie przed jego nożycami maleńka Fatma, czy Aisza... Bo oto nożyce cyrulika obcinają bezlitośnie aż do skóry miękkie, wijące się włosy dziecka, zostawiając tylko na czubku głowy śmieszny, sterczący kosmyk. I do siódmego roku życia mała Arabka świeci w słońcu swą wygoloną główką, swym zabawnym kosmykiem, przeplecionym perłami i cekinami. I dopiero jako siedmioletnia panna może spełnić swe ciche marzenie: mieć długie włosy, troskliwie czesane co rano i wieczór czarnemi rękami niewolnic o różowych dłoniach i malowanych purpurą paznokciach.

— — — — — — — — — — — — —

Żyje jak ptak, jak kwiat, jak młodziutkie jagnię gazelli.

Nie uczą jej ani czytać, ani pisać. Poco? Tylko mężczyzna musi być pełen mądrości. Allach ją stworzył kobietą i zadanie jej jest tak proste: Kochać. Być żoną i matką. Pięknością, wdziękiem i czułością posiąść serce męża, posiąść je tak doskonale, by oczy mężowskie patrzyły z wzgardliwą obojętnością na najbardziej posągową czarną niewolnicę, czy francuską roumi, zarzucającą sidła na spotkanych na ulicy bogatych majestatycznych Arabów...



A potem, gdy zostanie matką, gdy słoneczne patio zapełni się płaczem i śmiechem dzieci, które Arabka kocha ślepo, namiętnie i tkliwie, czyż życie jej nie stanie się bogate, jak najwspanialszy, złotolity haft, zdobiący alkowę Sułtana?

— — — — — — —

Beztroskie jej lata upływają na tonącem w słońcu patio wśród białych gołębi, kwiatów i niewolnic, które wieczorami, gdy księżyc obleje tarasy pałaców i minarety meczetów swym srebrnym, drżącym bisiorem, śpiewają przy dźwiękach lutni ulubione *ala*, wibrujące namiętną melancholją wspomnień czarownej Andaluzji.

W marmurowym basenie przelewa się melodyjnie srebrna woda. Srebrne są arkady pokryte arabeskami, srebrne gołębie, co cicho posnęły wśród białych, mocno pachnących róż. Srebrem lśnią czarne, nieruchome twarze niewolnic, wzniesione ku niebu i ich cienkie palce, leniwie przesuwające się po srebrnych strunach.

O jakże słodko drży w dreszczu przeczuć tajemnych młodziutkie serce zasłuchanej Fatmy, czy Aiszy...

Oto jutro stanie się kobietą. Biały woal przesłoni jej rysy jeszcze dziecinne, jej lekko zgarbiony o szeroko rozwartych

nozdrzach nosek, jej usta naiwne, w miękki, purpurowy łuk wygięte. Od jutra nie zobaczą jej oczy żadnego mężczyzny. Nie wolno jej już będzie patrzeć przez uchyloną bramę na ulicę, gdzie wśród zgiełku i wrzasku skłębionego tłumu, wśród śpiewu żebraków i ryku osłów przechadzają się z obnażonemi twarzami, w sukniach nie sięgających kolan bezwstydne i śmieszne Nazarejki*), które umieją z takim humorem naśladować — niewolnica R'Keïa i jasnowłosa berberska służebnica, zwana Bent Kanouni...

Nie będzie już wolno wyglądać przez zakratowane okienko oplecione różami, ani wbiegać do komnat ojca, kiedy wieczorem ma gości i kiedy podczas biesiady poeci i lutniści — szeikh — tak tęsknie śpiewają poematy Sidi Tonhamiego el Mdagh-ri lub ulubioną „Ya asafi" — „Zal" — śmiertelny, nieutulony żal Maurów za utraconą Andaluzją.

Jutro, już jutro pod białym haikiem zrodzi się kobieta, której łono dojrzało do miłości i macierzyństwa, dziewica, którą już niedługo czarne negaffa wprowadzą po ślubie do domu oblubieńca, mówiąc mu: „Oto słodka piękność, oto daktyl delikatny, oto ambra wonna i subtelna"...

*) Europejskie kobiety.



Marzące srebrne oczy niewolnic zwracają się ku młodziutkiej pani, wpatrzonej w brylantowy słup cicho szemrzącej fontanny. I nagle ze strun lutni spływa melodja tak piękna, że serce małej Arabki zamiera z oczarowania. Słucha z zamkniętemi oczami. Trwoży się i lęka jakiemś nieznanem, upajającem przerażeniem.

Bo oto Murzynki śpiewają „Pieśń o oblubieńcu".

„Czyjeś kroki szemrzą w kwiatach ogrodu... Ja wiem. To są kroki mego oblubieńca. — Dajcie mi hennę, wonności, cekiny i perły. — I najpiękniejsze złote szaty ślubne... Bo oto w kwiatach ogrodu czeka już mój oblubieniec"...

Na srebrną wodę basenu opada lekko biały kwiat rozkwitłych drzew pomarańczowych. Coraz ciszej drży marzący śpiew lutni i czarne niewolnice z Sudanu już niemal szeptem powtarzają refren, zamierający, jak miłosne westchnienie:

Czyjeś kroki szemrzą w kwiatach ogrodu...
Ja wiem. To są kroki mego oblubieńca...

Helena Filochowska (Fez — Marokko)

MORZE I DZIEWCZYNA

12)

Powieść nagrodzona na konkursie „Świata Kobiecego"

ZARAZ po przeprowadzce udała się na Puszkińską. W eleganckim numerze zastała pretensjonalnie ubraną damę w średnim wieku. Gdy dama dowiedziała się, iż Illa szuka miejsca wychowawczyni, zawołała na konsyljum męża oraz synka, poczem jęła wypytywać Illę o wiek, wykształcenie, dotychczasowe zajęcie, usposobienie, zdrowie, stosunki rodzinne i towarzyskie, wreszcie zaczęła tłumaczyć:

— Może miejsce u nas nie będzie pani konwenjować, bo nie stać mnie na wysokie warunki. Pokoje kosztują w tym pensjonacie okropnie drogo, za obiad w kasynie muszę już płacić sześć rubli, da pani wiarę? Wszystko co dzień drożeje, nie mogę więc jeszcze i bony drogo płacić!

Illa powtarzała sobie w duszy: „Przestań, mumjo, bo nie wytrzymam i albo wyjdę, albo ciebie zacznę pytać". Wytrzymała jednak i umówiła się jako wychowawczyni i korepetytorka do dziesięcioletniego Zygmusia Lemkowskiego. Za pół dnia zajęcia miała mieć obiad, kolację i siedemdziesiąt rubli rewolucyjnych.

XIII. BRATERSTWO

Pierwsza wolna niedziela! Zwykle był to dla Illi dzień bardziej od innych pracowity: Zygmuś nie miał lekcji i trzeba się nim było zajmować od rana do wieczora. Wreszcie — a była to siódma czy ósma niedziela jej wychowawstwa — państwo Lemkowscy wyjechali z Zygmusiem na wycieczkę, zostawiając Illi cenną swobodę. W tęsknocie za Krzysztofem — tęsknocie tem boleśniejszej, iż przez ostatnie dwa tygodnie nie miała od niego żadnej wiadomości — chciała ból swój i niepokój zagłuszyć pracą. Przekonała się jednak ostatnio, że w domu państwa Lemkowskich spala się bezużytecznie. Zygmuś od początku nie pociągał jej. Chcąc okazać mu troskliwość, musiała przełamać w sobie odrazę do jego pucołowatych policzków, do rudawych rzęs i do całego tego przekarmionego ciała jedynaka. Jego uśmiech wydawał jej się chytry, a w układności podejrzewała wyrachowanie. Zdołała sobie jednak wytłumaczyć, że jest to z jej strony uprzedzenie, i z całą dobrą wolą usunęła płot niechęci, dzielący ją od chłopca. Lecz dalsze doświadczenia zastąpiły ten obalony płot murem nie do przebycia... Illa postanowiła rzucić posadę w połowie miesiąca, zrzekając się przypadającej jej pensji za dwa tygodnie, i poszukać czego innego. Była zbyt obolała wewnętrznie, by móc szafować uczuciem w próżnię, a zbyt młoda i świeża, by opancerzyć się obojętnością i pracować tylko dla chleba. Od paru tygodni uczyła rankami gimnastyki i śpiewu dzieci wysiedleńców z Królestwa. Słyszała od Michasi, która kierowała szkółką, że wakuje posada wychowawczyni w internacie, i postanowiła omówić tę sprawę zaraz po obiedzie.

Zaszła do stołówki Ziemstwa, która była miejscem spotkania większości polskiej i rosyjskiej niezamożnej inteligencji. Było jeszcze pustawo. Illa siadła przy stoliku obitym białą ceratą. Z kuchni dolatywał zapach smażeniny i kwasu. Podano jej nalany po brzegi talerz ruskiego barszczu z pomidorami i fasolą, a do tego całą piramidę grubych kromek razowca. Przy sąsiednim stoliku jakiś młody Rosjanin w czarnej koszuli przewiązanej sznurem i w sandałach na niedomytych, bosych nogach żuł powoli, wsparty na łokciach. Illa pomyślała: parę miesięcy temu nie mogłabym jeść widząc go obok. Teraz jednak starała się tylko nie patrzeć.

Zapłaciła abonamentowym kwitem i zmierzała ku drzwiom, gdy otwarły się obie ich połowy, kopnięte od zewnątrz z rozmachem, a do pokoju wtargnęła z papierosem w zębach wysoka koścista dziewczyna w żołnierskich buciarach i sinej „rubaszce". O mało nie rozgniotła szyby wielkim workiem, który niosła na plecach; poszła do kuchni i poczęła wysypywać do skrzyni kartofle, które padały z łomotem. Illa zatrzymała się, udając że czyta ogłoszenie, zawieszone przy drzwiach, i z zaciekawieniem obserwowała studentkę przez uchylone drzwi. Ta wytrzęsła worek i rzuciła go na skrzynię, poczem obtarła dłonią czoło, przygładziła tłuste, krótkie włosy i splunęła w kąt. Kołysząc się na boki jak spracowany robociarz, wróciła do jadalnego. Siadła naprzeciwko Rosjanina w czarnej koszuli i podała mu żylastą prawicę:

— Witajcie, towarzyszu, jak tam się żyje?

Illa już parokrotnie widywała tę postać; objaśniono ją kiedyś, że jest to córka kupca, multimiljonera z Moskwy, bardzo zdolna dziwaczka, która z wielką ofiarnością pracuje dla rewolucji. Przez pewien czas była tragarzem portowym, a i teraz chętnie popisuje się swemi mięśniami.

— Typowa dla swego narodu! — pomyślała Illa — Tyle mają sił i tak się te siły marnują na bezowocne wybryki,

hulając niezorganizowanie po życiu, jak wichry wśród stepów...

Poszła do Domu Polskiego w nadziei, że tam spotka Michasię na zapowiedzianym wiecu w sprawie wojska polskiego.

Było jeszcze pusto. Usiadła w czytelni i zaczęła przerzucać pisma: niemiecka ofensywa we Włoszech, triumfy bolszewików w Petersburgu i gratulacyjna depesza do nich od sewastopolskiego „Centrofłota"...

Z poza uchylonych drzwi czytelni dolatywały ją licytacje:

— Pik!

— Odrazu? Dwa kiery.

— Dwa piki.

— Trzy kiery.

— Ho, ho — no to trzy piki!

— Contra!

— Liczę na pana, panie Bergman!

— Oj, redaktorze — posucha, posucha...

Przechyliła się na krześle i zerknęła niedyskretnie. Ujrzała charakterystyczny obrazek: na ścianie portret Kościuszki na tle skrzyżowanych biało-amarantowych chorągiewek, a pod niemi znane na tutejszym bruku sylwetki przy zielonym stoliku.

Dwa profile: Rayski, chudy poprawny ex redaktor jakiegoś prowincjonalnego, endeckiego pisemka, i grawitujący ku bolszewizmowi przywódca skrajnej wojskowej lewicy, Bergman, o wypolerowanych paznokciach i wyświeżonym mundurze. Między nimi pyszna, rasowa twarz rzeźbiarza Drewnowskiego z nieodstępną angielską fajeczką w zębach, a tyłem do Illi jakies szerokie bary i różowa łysina.

— Oj, oj, oj, to już leżę — biadał redaktor — ależ z pana fuszer, żeby tak partnerowi nic nie dać! Nawet w grze pan mnie prześladuje!

— E, jak pan będzie rozgrywał, redaktorze, to na pewno wyjdziemy na swoje.

Illa poczuła w sercu gorycz. Walka, wielkie frazesy: ojczyzna, niepodległość — proletarjat, wyzwolenie ludów i klas — a tutaj: zgoda przy zielonym stoliku. Ale gorycz zastąpiło szybko tępe zniechęcenie. Coraz częściej czuła w sobie zamarcie wrażliwości, gorsze od bólu. Zaciskała wówczas zęby i zacinała się: „i przez to przejść trzeba, jutro nasze!"

Schodziło się coraz więcej ludzi. Skończył się sakramentalny bridge. Przyszła Michasia. Wydała się Illi mizerna i szara. „Może to tylko ja mam dziś taką duszę" — pomyślała.

Umówiła z nią sprawę przyszłego swego zajęcia, podczas gdy w sąsiednim pokoju hrabia Komorowski mętnym głosem rozpoczął jakąś przemowę, uzasadniającą założenie oddziału Towarzystwa Pomocy Żołnierzowi Polskiemu. Michasia weszła na salę, a Illa oparła się o framugę drzwi. Uderzył ją niemile ton Komorowskiego: kluczył, jak ścigany zając, i nim usłyszał argument przeciwny, już zajmował pozycję obronną.

Gdy skończył, rozległ się donośny głos Bergmana; słowa jego siekły jak kule:

— Wspaniałe zwycięstwo rosyjskiej rewolucji niesie wyzwolenie wszystkim uciemiężonym, a wy chcecie jej szeregi osłabiać, tworząc polskie wojsko dla obrony obszarników? Miejcie choć odwagę nazwać rzeczy po imieniu! Polski żołnierz, zamiast walczyć przy towarzyszu rosyjskim „za wolność naszą i waszą", ma znowu iść pod pański bat? A gdzież liczenie się z wolą narodu, który wciąż macie na ustach, z wolą reprezentowaną przez Radę Stanu? Precz z Targowicą!

Illa obserwowała młodego pana Józefa, fryzjera z Nadbrzeżnej. Podczas przemowy Komorowskiego ironiczny uśmiech nie schodził z jego ust. Gdy począł mówić Bergman, pan Józef wyprostował się i powiódł oczyma po sali, jak gdyby licząc obecnych. Gdy Bergman skończył, on pierwszy począł wołać:

— Dobrze, brawo, górą nasza!

Posypał się szereg mów, nieudolnych i zręcznych, kąśliwych i rozlanych. Illa przymknęła oczy. Przypomniało jej się morze naprzeciwko balkonu willi „Aj-Petri".

Nagle doleciał ją głos dziwny — ni to świst, ni to charkot, ni szept przeraźliwy... Otworzyła oczy. Na podniesieniu stał młody chłopak w obszarpanym mundurze. Olbrzymie, chore oczy szkliły się niebieską emalją wśród ciemnych, głębokich dołów; zapadnięte policzki, długa aryjska czaszka... Dosłyszała czyjąś uwagę: „ach ten Lisowski, przecież on ma suchoty gardlane, nie wolno mu mówić, warjat!"

A tamten mówił, mówił z tak nieludzkim wysiłkiem, iż Illa czuła ból w krtani i nogi się pod nią uginały.

— Zarzucacie, że to zamaskowana polityka. Panowie, spójrzcie wy raczej w wasze serca! Jakie są owoce waszej polityki, na to odpowiem ja. Tułałem się z frontu na front, od Prus Wschodnich aż po Kałkaz. Jestem waszem dziełem. Nie pozwoliliście mi się uratować. Nie chcieliście uznać, że nietylko wolno rwać się wam do żołnierskich i robotniczych deputatów, lecz wolno i nam do polskiego wojska.

Są ludzie, którzy chcą pomóc takim, jak ja. Wy iść do tej roboty nie chcecie — wara od niej, nie psujcie! Boicie się jeszcze, by nie wróciły nam zmarnowane siły, by czyjaś litość — poniżająca litość dla strzępów ludzkich, podobnych do mnie — nie pozwoliła nam chwycić znów za broń i połączyć się w imię sprawy? Czy może nie podobają wam się ludzie, którzy nam pomóc chcą? Pewno, to nie ta robota, jakiejby było trzeba... Jedni nas sprzedawali, inni nie mieli odwagi, inni nie rozumieli — garstkę najlepszych sponiewieraliście wy, Bergmany i towarzysze! Dziś tego nie odrobi nikt. Ale skoro nawet nędzarzom pomóc nie chcecie — nie dobijajcie: odejdźcie, panowie, i zostawcie nas w spokoju. Dziś przyszedłem prosić tu o pracę. Ale kto wie — kto wie — może za miesiąc i ja przyjdę już tylko po jałmużnę...

Przeszedł do czytelni. Szlachetną głowę oparł o framugę drzwi naprzeciwko Illi. Ledwo mógł się opanować, szary na białem tle drzwi. Na sali zrobiło się cicho...

Wypadł jakiś doktór:

— Czemu pan przychodził? Panie, to nie dla pana takie rzeczy!

— Ma pan słuszność, panie doktorze: wśród tych ludzi moja noga nie postoi!

Ktoś zaczął przemawiać. Illa spojrzała na pana Józefa: miał łzy w oczach i patrzył w wychodzącego Lisowskiego jak w tęczę. Braw żadnych do końca nie bił, na członka Towarzystwa nie zapisał się — ale i z kolegami się nie żegnając, wyszedł. — Może usiadł nad morzem i myśli — przemyśli, przecierpi i zrozumie — przemknęło przez głowę Illi.

Wyjrzała oknem; chwiała się jeszcze furta, za którą znikł Lisowski. Pomyślała: „brat". Zapragnęła tego zmordowanego brata ułożyć serdecznie do snu, utulić jak dziecko, a gdy odpocznie — mówić mu o tem, że prócz sprzedawczyków i obłąkanych, prócz snobów i małodusznych jałmużników są jeszcze ludzie mocni, którzy idą tam dokąd on nie doszedł. Chciałaby mówić mu, że i on wyzdrowieje i z nimi się połączy, a jeżeli już w to nie wierzy, niech nie wątpi przynajmniej o tem, że jutro należy do jego braci słonecznej...

Od dnia wyjazdu Krzysztofa po raz pierwszy odnalazła ten sam żar duszy. W jej udręczonem sercu zapłonęła radość, że nie jest już sama. Oto wielu jest takich, jak Krzych, jak Michasia, jak ten rycerzyk bezdomny; poda im ręce i powie: idę z wami!

Wyszła, nie doczekawszy się końca wiecu; nie chciała z nikim rozmawiać, uciekała przed skomplikowanymi ludźmi. Zapadł już zmrok, gdy stanęła u wrót willi „Aj-Petri". Jarzyły się liczne okna; ich okno i drzwi balkonowe były ciemne. Może nikt tam nie mieszka? Ucieszyła się tem, jak dzieciak.

W ogrodzie było pusto. Usiadła na stopniach tarasu, biała plama wśród błękitnego wieczoru. Wschodził pełny złoty księżyc. Ogarnęła ją tak straszna tęsknota, iż skręciła się z bólu i przypadła czołem do kamiennych stopni, a wargi jęły szeptać obłąkane:

— Krzychu, Krzychu, Krzychu — nie mogę już — dodaj sił...

C. d. n. *Marja Niklewiczowa*

KRONIKA

Z powodów od redakcji niezależnych zostaje odroczone ogłoszenie wyniku konkursu na nowelę.

„ŚWIĄTYNIA SZTUKI POLSKIEJ". — Dla zrealizowania projektu budowy świątyni sztuki polskiej z pawilonami mieszkalnemi dla artystów i literatów, oraz sanatorjum dla nich, powstał w Zakopanem komitet artystyczny pod nazwą „Artkom", którego zadaniem jest zorganizowanie takich komitetów w całym kraju dla zbierania funduszów na ten cel przeznaczonych.

„Artkom" wydał odezwę do wszystkich obywateli państwa polskiego z wezwaniem kupowania artystycznych pocztówek na cel budowy świątyni sztuki polskiej w Zakopanem.

Żeby artystom i literatom polskim, których opłakana częstokroć egzystencja jest ogólnie znana, dać możność bytowania z własnej pracy, a nie ze społecznych datków, w budynkach przez społeczeństwo polskie wystawionych, „Artkom" zamierza wśród kilku pawilonów mieszkalnych zbudować jeden pawilon przeznaczony dla twórczości i odtwórczości.

Pawilon ten pod nazwą „Świątyni Sztuki" będzie miał salę koncertową, teatralną, wystawową, w których będą się odbywać wszelkie atrakcje artystyczne, z których dochód zostanie użyty na egzystencję artystów i literatów zamieszkujących pawilony, oraz na sanatorjum przeznaczone li tylko dla chorych z ich środowiska.

Taka kolonja artystyczna ma powstać w Zakopanem a nie w innem mieście z tego względu, żeby stała się dostępna dla całej Polski, a nie była przywilejem jednego miasta.

Wśród piękna natury Tatr twórczość artystyczna i literacka polska pozyska nowe skrzydła twórcze, a tysiące artystów będzie uratowanych od ciężkiej, marnującej zdrowie i siły, obniżającej ducha i polot artystyczny atmosfery stolicy i innych przeludnionych miast Polski.

Zdrowym dać możność życia i pracy — chorych wyrywać ze szponów gruźlicy — oto zadanie „Artkomu" zakopiańskiego.

SPRAWY GOSPODARSTWA DOMOWEGO NA KONGRESIE. — W początkach września odbył się w Rzymie III. Kongres Naukowej Organizacji pracy, na który to kongres wysłało swych uczonych i badaczy około 30 narodów świata. Celem kongresu było wykazanie dotychczasowego rozwoju zasad nauk. organizacji, która jak wiadomo polega na stosowaniu takich metod pracy, aby osiągnąć jak najlepsze wyniki przy jak najmniejszym nakładzie energji umysłowej i materjalnej.

Z Polski na Kongres do Rzymu przybyła delegacja licząca około 40 osób, w tem 8 pań z pp. Ireną Szumlakowską, redaktorką czasopisma „Organizacji Gospodarstwa Domowego", oraz Marją Romanową na czele. Polskie delegatki przybyły, aby brać udział w jednej z 4-ech sekcji kongresu, mianowicie Sekcji Gosp. Domowego, którą po raz pierwszy na obecnym kongresie stworzono, przez co po raz pierwszy podkreślone zostało przez powagi naukowe świata znaczenie społeczne tej dziedziny pracy. Niemniej bowiem jak inne gałęzie pracy zawodowej i dział gospodarstwa domowego wymaga ułatwień i urządzeń nowoczesnych, dogodnych a celowych spustów, budowy kuchni jasnych i czystych, wprowadzenia w jak najszerszym zakresie dostawy artykułów spożywczych do domu i t. p.

Na Sekcji wygłoszono kilka referatów, przeważnie niestety przez Niemki, w ożywionej dyskusji zaś zabierały głos delegatki innych krajów, m. innemi także p. Szumlakowska. Obrady Sekcji wykazały niezbicie, iż w wielu krajach, nie mówiąc już o ojczyźnie Nauk. Organizacji — Stanach Zjednoczonych — nowe metody prowadzenia gospod. domowego mają wiele zapalonych zwolenniczek.

W Polsce pionierki tej idei grupują się przedewszystkiem koło pisma „Organizacja Gospodarstwa Domowego", jednak i w innych pismach sprawy reform naszego gospodarstwa były już także poruszane (zajmował się niemi również „Świat Kobiecy"). *I. J*

RUCH LITERACKI W PARYŻU. — Pisarz, o którym się ostatnio dużo mówi w Paryżu, Józef Kessel, z okazji odznaczenia go przez Akademję Francuską, jest z pochodzenia Rosjaninem. Wydał przed kilkoma latami tom nowel „Na czerwonym stepie" i odrazu stanął w rzędzie najzdolniejszych pisarzy. Posiada w istocie niepospolity dar narracyjny, inteligentnie podchwytuje cechy najlepiej charakteryzujące bohaterów, styl ma czysty i malowniczy. Tematy czerpie z ostatniej rewolucji rosyjskiej, którą zna z własnych przeżyć. Ostatnia jego powieść „Les captifs" rozgrywa się w sanatorjum międzynarodowem, gdzie różnorodność temperamentów wytwarza wdzięczne tło dla dramatycznych napięć.

Wciąż jeszcze pojawiają się recenzje z ostatniej książki Duhamela „Le journal de Salavin". Autor osiągnął w niej wyżyny swej psychologicznej wiedzy i dojrzałego artyzmu. Jest to ostatni tom cyklu o człowieku, dotkniętym paraliżem woli. Salavin stał się typem naszych czasów, skupiającym w sobie najbardziej chore cechy umysłowości współczesnej. Jest to René Chateaubrianda żyjący w XX wieku.

Niezwykłą sensację wywołały artykuły Montherlanta, poety sportowego, drukowane w „Nouvelle Revue Française". Od radosnej młodzieńczej afirmacji życia w najbardziej pogańskich objawach przeszedł znakomity artysta do skrajnego pesymizmu. Powrót do romantycznego „Weltschmerzu", beznadziejny lament nad znikomością wszelakich wysiłków. Montherlant zapowiada dłuższe milczenie i ironicznie odnosi się do dotychczasowej swej twórczości.

Paweł Morand wydał nową powieść „Żywy Budda" w którym oświetla bardzo wnikliwie zagadnienie „Wschód-Zachód". Na tle przyjaźni młodego Francuza z księciem hinduskim konfrontuje ze sobą autor dwa światy, czyhające na siebie w nieustającem napręzeniu i lęku. Morand wyzbył się w tej powieści swego błyskotliwego, sztucznego stylu, dając rzetelną i dojrzałą robotę.

Wydawnictwo „Sans Pareil" wydało zbiorowe dzieła hr. Latreaunonta, poety XIX wieku, zapomnianego genjusza, mogącego śmiało stanąć obok Rimbauda i Baudelairea. Wpływ jego (umarł w 20 roku życia) na najmłodszą twórczość francuską jest ogromny. Jest to poezja skrajnie symboliczna, kłębiąca się od wizyj i karkołomnych przenośni, tajemnicza, odurzająca pięknem i bogactwem motywów.

Olbrzymi rozgłos zdobył sobie w Paryżu poeta niemiecki Rainer Maria Rilke. Francuzi zachwycają się subtelną poezją, którą są przepojone „Les cahiers de Malte Laurids Brigge", i poświęcają mu entuzjastyczne artykuły. Ogólnie ceniony krytyk Edmond Jaloux porównuje go z Marcelim Proustem. Obecnie wyszedł przekład „Opowieści o kochanej Bozi", dokonany przez młodego pisarza francuskiego Maurycego Betza, któremu Rilke zawdzięcza swą niezwykłą popularność we Francji.

Świetny poeta XV wieku Franciszek Villon, zawadjaka i natchniony liryk, doczekał się przepysznej monografji powieściowej, pióra Franciszka Carco. Carco opisuje dzieje tego burzliwego życia językiem mocnym, pełnym pasji i ognia. Książkę przełożono w Ameryce, Villon stał się modny, czego dowodem jest nowo powstały film „Paramountu" z Johnem Barrymorem i Konradem Veidtem w głównych rolach.

Ostatniem wielkiem zdarzeniem literackiem było przyjęcie największego poety francuskiego Pawła Valeryego do Akademji Nieśmiertelnych. Autor „Charmes" i „La jeune Parque" wygłosił apologię swego poprzednika Anatola Francea, sławiąc jego humanitaryzm i klasyczną kulturę. Przemówienie to zalicza krytyka do pereł literatury francuskiej.

A. Dan

PRZEGLĄD KSIĄŻEK

DOKOŁA ZAGADKI CZŁOWIEKA I WSZECHŚWIATA. — Niniejszym artykulikiem pragnąłbym zwrócić uwagę Czytelniczek na dzieło nader cenne, o którem się u nas niestety zbyt mało mówi i pisze. Mam na myśli pracę Teofila Moreux, dyrektora obserwatorjum astronomicznego w Bourges, wydaną w r. 1925 w polskim przekładzie pt. „Tajemnica Bytu", nakładem Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu.

Rzecz jest zewszechmiar godna polecenia. Napisana w ten zarazem popularny a wyczerpujący, poważny a niemal belletrystycznie łatwy sposób, który jest szczęśliwym przywilejem piszących na tematy naukowe Francuzów. Przekład polski, dokonany przez inżyniera K. S. — nienaganny. Wreszcie strona zewnętrzna: cztery tomy ujęte w dwie księgi o zgrabnych i trwałych oprawach ilustrowanych, ładny błyszczący papier, a co najważniejsze — bezlik wybornych rysunków, tablic, map, fotografij, wykresów, przeważnie przez samego autora wykonanych; w całem dziele mamy tych ilustracyj blisko pół tysiąca!

Autor jest jednym z najznakomitszych astronomów współczesnych; przytem jest filozofem i głęboko wierzącym katolikiem. Ani na chwilę nie zaniedbując bezwzględnej ścisłości naukowej, na każdym kroku ukazuje nam łączność prawdziwej wiedzy z prawdziwą religją, gdyż mówiąc o Dziele ukazuje nam ustawicznie jego Autora.

„Tajemnica Bytu" składa się z czterech tomów: Tom I: „Skąd pochodzimy?" W części tej autor rozpatruje kolejno budowę astronomiczną Wszechświata, pochodzenie i ustrój materji, genezę ciał niebieskich, historję systemu słonecznego, dzieje słońca, różne teorje co do narodzin ziemi i pierwszych jej mieszkańców, wreszcie zagadkę życia wogóle; przytem wykazuje niedostateczność teoryj materjalistycznych.

Tom II: „Kim jesteśmy?" Ta część traktuje, w sposób żywy, barwny, nieomal feljetonowy, o mózgu a inteligencji, o jedności gatunku ludzkiego, o darwinistycznym poglądzie na „małpie" pochodzenie człowieka (który to pogląd autor stanowczo zwalcza), o długości trwania okresów geologicznych, pierwszych śladach ludzkości i człowieku jaskiniowym.

Tom III: „Gdzie jesteśmy?" składa się z dziesięciu rozdziałów, mianowicie: Gdzie jesteśmy? Nasza planeta; Rodzina słoneczna; Geografja nieba; Nasze zbiorowisko gwiezdne; Objawienia przez Światło; Wiek gwiazd; Droga mleczna; Struktura Wszechświata; Czy Wszechświat jest nieskończony?

Tom IV: „Dokąd dążymy?" opowiada o upadku światów, apeksie słonecznym, prądach gwiezdnych, snuje wizje na temat przyszłości Słońca i Ziemi, mówi o śmierci naszego globu, rozważa czy przyczyną tej śmierci będzie zderzenie z kometą, rozpowiada o pożarach niebieskich i t. d.

Jan Kaniowa

TO I OWO

= W sprawie p. Zofji Stryjeńskiej, panowie K. Brzozowski, P. Choynowski, J. Domaniewski, F. Goetel, W. Jarocki, K. Makuszyński, R. Malczewski, St. Meyer, K. Mochnacki, A. Nowaczyński, St. Sobczak, M. Szerer, K. Szymanowski i K. Wierzyński ogłaszają w nr. 37 „Wiadomości Literackich“ nast. protest: „Wobec pojawienia się w jednem z pism krakowskich wiadomości o „wywiezieniu przemocą“ znakomitej malarki p. Zofji Stryjeńskiej „do zamkniętego sanatorjum“ — niżej podpisani, przebywający w Zakopanem, protestują przeciw fałszywemu i krzywdzącemu przedstawieniu wypadku. P. Z. Stryjeńska, od dłuższego czasu chora nerwowo, wyjechała na polecenie i pod opieką lekarza do lecznicy dla chorych nerwowo w Batowicach, gdzie znajduje się na kuracji. Podpisani wyrażają głębokie ubolewanie z powodu wyzyskiwania w celach sensacji nieszczęścia, które powinno być otoczone współczuciem i czcią“.

= Znów o małżeństwie Poli Negri. — „Wiadomości Literackie“ ogłaszają w n-rze 38 nast. list: „W prasie zagranicznej ukazała się mylna wiadomość o tem, jakoby Pola Negri miała rozwieść się ze swym mężem, ks. Mdivani. Wiadomość tę powtórzyła prasa polska. Jako sekretarz Poli Negri, czuję się w obowiązku sprostować tę mylną wiadomość i wyjaśnić, że P. Negri jest bardzo szczęśliwa ze swym mężem i o rozwodzie niema mowy. Nadto muszę zaznaczyć, że zanim zawarto ślub cywilny, mer... zażądał... nast. dokumentów: 1) metryka ur. w pełnym wypisie P. Negri... 2) świadectwo rozwodowe z hr. Dąmbskim; 3) oficjalne zaświadczenie, że pan młody ma prawo do używania tytułu książęcego. Dopiero po złożeniu w merostwie tych dokumentów zawarty został związek małżeński. Powyższe dane wyjaśniają bezpodstawność różnych pogłosek. — *Leopold Brodziński*“.

= Dnia 23 sierpnia zmarła na Śląsku Janina Omanichowska, znana działaczka narodowa i posłanka na sejm śląski.

= W Norwegji powierzono obecnie kierownictwo okrętu pannie Gudrin Trogstadt, córce kapitana, która od dziecka towarzyszyła ojcu w podróżach morskich i ma sławę znakomitego sternika. Panna Trogstadt jest pierwszą w Europie kobietą-kapitanem.

= Radjostacja warszawska wprowadziła odniedawna tygodniowy „Kącik dla kobiet“, wygłaszany co czwartek.

= Pomimo bliskiego już końca sezonu kąpielowego w Deauville, weszły tam ostatnio w modę płaszcze futrzane przy kostjumach kąpielowych. Oryginalność tego pomysłu budzi niemałą sensację.

= Notujemy nowy polski rekord samochodowy, ustanowiony przez kobietę. Mianowicie, dn. 4 września Marja hr. de Lavaux przebyła na 4-cylindrowej maszynie z czterema pasażerami 700-kilometrową drogę: Warszawa-Poznań-Warszawa w ciągu 15 godzin, z jednogodzinnym postojem w Poznaniu.

= W „Wiadomościach Literackich“ z dnia 11 września ogłasza p. Stanisława Jarocińska-Malinowska ciekawy artykuł o znanych pisarzach fancuskich, braciach Tharaud.

= Kobieca moda noszenia krótkich włosów („à la garçonne“) panowała w Paryżu już w r. 1803. Dziennik gandawski p. t. „Kurjer handlowy“ pisał w owym czasie: „Ponieważ kobietom rosną włosy, więc... większość pań postanowiła nieco je uciąć. Fryzjerzy sporządzili już siatki na takie ostrzyżone główki...“

= Estera Ralston, gwiazda filmowa z Hollywood, w ciągu j e d n e g o m i e s i ą c a otrzymała tysiąc sześćset dziewięćdziesiąt propozycyj małżeństwa.

= W „nakręcanych“ obecnie filmach polskich grają nast. artystki: W „Mogile nieznanego żołnierza“ — Malicka, Gorczyńska, Pankiewiczowa; w „Ziemi obiecanej“ — Smosarska, Modzelewska, Gorczyńska; w „Przeznaczeniu“ — dwie młodziutkie „gwiazdki“: Bianka Dodo i Musia Dajchesówna, oraz panie Kamińska i Gromnicka; w „Zewie morza“ — Malicka.

= Dziennik warszawski „ABC“ pisze: „Gorączka rozwodów ogarnęła również i Wiedeń, gdzie jak wykazują dane statyst. rozwodzi się miesięcznie do 400 małżeństw. Takie stosunki spowodowały u kilku obywateli Wiednia inicjatywę zorganizowania stowarzyszenia p. n. „Liga ochrony nieszczęśl. małżeństw“, która przedewszystkiem wzięła sobie za zadanie udzielanie porad małżeńskich obu stronom. „Jabłko niezgody małżeńskiej nie jest tak ciężkie, — powiadają organizatorzy Ligi, — aby go nie można było usunąć z drogi“...

= Zdobywca Atlantyku Lindbergh, po powrocie do Nowego Jorku otrzymał: listów 3,500 000, w tem propozycyj małżeństwa 3.000, listów rymowanych 5.000; nadto: znaczków na odpowiedź za 10.000 dolarów, 100.000 depesz i 14.000 upominków.

= Obliczenia statystyczne, dokonane przez chicagoską Akademję Nauk Wyższych, wykazują, że na miljon ludności składa się: 1 genjusz wybitny, 24 genjuszów mniej wybitnych, 143 wielkie talenty, 2.423 talenty pomniejsze, 15.696 ludzi wybitnych, 63.563 ludzi wyróżniających się, 162.289 mniej wybitnych, 55.806 ludzi umysłowo dobrze rozwiniętych, 400.000 ludzi przeciętnych; dalej idą ludzie mniej niż przeciętnie rozwinięci, ograniczeni, głupcy, idjoci i 1 zupełny kretyn(!).

= Wydaną przez Dom Książki Polskiej pracę p. t. „To, co lubicie...“ p. Stefanji Heymanowej uznaje krytyka fachowa za jedną z najlepszych książek polskich o filmie.

= W gabinecie H. Warnera odbył się wielce oryginalny konkurs, mianowicie konkurs na najpiękniejszy nosek. Członkami jury byli: profesor estetyki B. Lyth, dyr. wytwórni filmowej Harry Warner, hr. Montfort i Lubicz. Z pośród stu dwudziestu kandydatek, palmę zwycięstwa zdobyła p. Patsy Ruth Miller.

= Sławna dziś artystka kinematograficzna Lily Damita została „odkryta“ przez reżysera Michała Kertesza na dorocznym balu maskowym Wielkiej Opery w Paryżu, gdzie tańczyła w balecie.

= Pod nagłówkiem „Jak piszą gwiazdy“ przytacza warszawski „Głos Prawdy“ następ. liścik: „B a r c e l o n a, 5. 8. 1927. Drogi Dyrektorze! Cudowna jest Hiszpanja. Miałam trudności na granicy. Paszport. Stwierdzono moją tożsamość, rozdając kilkaset pocztówek z moją fotografją z filmu „Noc poślubna“. Nie wiem, co Panu pisać o Barcelonie. Jest mi tutaj doskonale. Przyjmują mnie w niezwykły sposób. Urządzono na moją cześć walkę byków. Trzydzieści tysięcy zebranych widzów z takim entuzjazmem witało pańską biedną Lily, że obawiałam się o całość swej osoby. W hotelu kwiaty. Nieskończone procesje czcicieli. Fantastyczne propozycje. Przyznaję, że otrzymałam propozycję z Ameryki, aby opuścić cię, dyrektorze. Pensja naturalnie w dolarach. Cóż ty na to, władco biednych gwiazd? Ale pracujemy. Staram się stworzyć nową kreację. Tym razem będzie to coś niezwykłego. Dowidzenia. L i l y D a m i t a“.

= Coroczne zjazdy nauczycieli tańca obmyślają tańce na najbliższy sezon. Otóż w karnawale roku 1928 mają być tańczone: b a n a n a s - s l i d e (wymawia się: s l a j d) — rodzaj fox-trotta z krokami ślizgowemi i podskakiwaniem (ma to naśladować ślizganie się po rozrzuconych skórkach bananowych); h i b i - d ż y b i — taniec podobny na ogół do charlestona; b u d a p e s z t — węgierskiej prowenjencji połączenie czardasza z bluesem. Co się specjalnie Polski tyczy, to ponoć w większej niż dotychczas mierze mają być uprawiane tańce narodowe.

= Wśród imprez tygodnia lotniczego, urządzonego przez Komitet Obywatelski pod przewodnictwem inż. Barwicza, odbył sią również konkurs piękności na krakowskiej plaży. Nagrodzone zostały panie Hanna Fellgutówna i M. Krzysicka.

= W listopadzie odbędzie się w Rzymie czwarty międzynarodowy kongres nauczania gospodarstwa domowego. Program obejmuje nauczanie z ogólnego oraz zawodowego punktu widzenia. Jednocześnie zostanie urządzona międzynarodowa wystawa podręczników i przedmiotów służących do nauki gospodarstwa domowego w różnych krajach, do rozwoju organizacji tegoż i do ozdoby mieszkań.

= W Danji usilnie propaguje się obecnie zwyczaj tytułowania wszystkich kobiet — niezamężnych zarówno jak zamężnych — wyrazem „pani“, podobnie jak o każdym mężczyźnie (a nie tylko o żonatych) mówi się „pan“.

= Zmarła utalentowana autorka francuska, pani J. Bertheroy.

= Kobiety w akademjach. — W Akademji Niemieckiej: p. Ricarda Huch; w Akademji Szwedzkiej: p. Selma Lagerlöf; w Akademji Włoskiej: Ada Negri i Matylda Serao.

= 29 czerwca r. b. odbył się t. zw. „Dzień kobiet“, urządzony przez warszawski wydział kobiecy Polskiej Partji Socjalistycznej.

= W okolicach Warny w Bułgarji każda niewiasta zamężna, pragnąca potomka, biegnie 1 maja przed wschodem słońca do winnic i tam pada na ziemię tak, aby podbrzusze potarło się o zroszoną ziemię (ob. Dieterich: „Mutter Erde“, cyt. M. Wawrzeniecki).

= Ruch, mający na celu zniesienie zasłon, przykrywających twarze mahometanek, cieszy się powodzeniem jedynie w Turcji i Persji. Podobne zarządzenia władz sowieckich w Turkiestanie wywołały poważne rozruchy w mieście Czusta, w którem mułła Abas Muksumow na czele tłumu Tatarów usiłował wywołać powstanie przeciwko Sowietom w obronie Koranu i Szerijatu. Według wyjaśnień duchowieństwa turkiestańskiego, małżonka, zdejmująca w publicznem miejscu zasłonę z twarzy, przestaje być legalną żoną swego męża.

= W „Lwowskich Wiadomościach Muzycznych i Literackich“ z 12 września ogłasza p. Ida Wieniewska piękne przekłady z Horacego.

= Znana malarka niemiecka p. Käthe Kollwitz obchodzi w tym roku 60 rocznicę urodzin.

= Sierpniowa „Die Dame“ przynosi p. t. „Der Polin Reiz bleibt unerreicht“, wychwalający urodę Polek artykulik, ozdobiony podobiznami pań Łabędzkiej, Malickiej, Romskiej i Zielińskiej.

= Wielkie wrażenie wywarła w Nizzy tragiczna śmierć znakomitej tancerki klasycznej Izadory Duncan. Podczas jazdy samochodem, szal, który artystka miała na szyi, zaplątał się w koło i pociągnął nieszczęsną na ziemię. Padając, Izadora Duncan złamała sobie stos pacierzowy i poniosła śmierć na miejscu.

= Na wystawie w Karlstad (Szwecja) demonstrowany jest ciekawy proces otrzymywania z sosniny i jedliny naprzód białych arkuszy papieru, który się następnie specjalnym sposobem przetwarza w piękne nici jedwabne, służące do wyrobu pończoch, wstążek, jumperów i t. d. Szwedzki przemysł dzierzewo jedwabiu eksportuje 25 tys. tonn rocznie.

= Według pogłosek z Londynu, król bułgarski Borys, bawiący incognito w Anglji pod przybranem nazwiskiem hr. Rila, ma się wkrótce zaręczyć z angielską arystokratką niekrólewskiego pochodzenia.

ZANIEDBANA GŁÓWKA

CZYŻBY istniały takie? ◆ Ależ oczywiście! ◆ A co się poza tem określeniem kryje, wiedzą dobrze fryzjerzy i krótkowłose panie. Każda z nich, po powrocie z wywczasów letnich, witana jest przez „swego“ fryzjera współczującą uwagą: ależ Szanowna Pani ma zaniedbaną główkę — ◆ Mój Boże, wie o tem sama dobrze i dosyć już nad tem bolała w górach czy nad morzem, ale żeby to było aż tak widoczne? Musi być w tem jednak prawda, skoro najwyższa instancja nieomylnie zawyrokowała. Bo krótkie włosy, poza niezliczonemi i nigdy dosyć nieocenionemi zaletami, posiadają jedną nieubłaganą konieczność: muszą być w stałej opiece u jednego i tego samego fryzjera, czyli potocznie mówiąc, muszą mieć „swego“ fryzjera. ◆ Wystarczy usłyszeć panie wymawiające słowa „mój fryzjer“, ażeby zrozumieć, co to za ważna figura. On doradza, wybiera i decyduje o fryzurze, on może upiększyć lub w niekorzystnem świetle przedstawić twarzyczkę, on w chwili złego humoru może zbyt krótko przyciąć grzywkę a nie podciąć dostatecznie włosów nad karczkiem, lub zapomnieć o maszynce. A wiemy wszak wszyscy — przepraszam wszystkie, co za katastrofalne skutki mogą być z takich fałszywych pociągnięć. ◆ Wkońcu „swój“ fryzjer zna już dobrze upodobania, przyzwyczajenia i kaprysy stałej klientki, która wzamian za to potulnie znosi jego złe humory i raczej da się tyranizować lub wyczekiwać będzie godzinami na swoją kolej, aniżeli pozwoli się uczesać jakiemuś zastępcy. ◆ Po doprowadzeniu do porządku zaniedbanej główki, po podcięciu, wystrzyżeniu, wyrównaniu i tym podobnych — niełatwych do zrozumienia przez laików — subtelnościach, zaczyna się debata nad zmianą fryzury. Bo zmienić trzeba przecież, chociażby cośniecoś — prawda? ◆ Na wyjazd zmieniono ją na gładką, chłopięcą, nie wymagającą ondulacji. Ondulacja bowiem niedobrze znosi mgły górskie i kąpiele morskie. Ale skoro już jesteśmy w mieście, trzeba przecież pomyśleć o fryzurach wieczorowych, do strojnych toalet, do balowych wspaniałości. A właśnie moda wraca do obfitszych fal, do loczków, do lekko rozwichrzonej czuprynki. ◆ Obecna fryzura ma spełnić to zadanie, które ongi należało do strojnych, wieczorowych kapeluszy: ma „ubierać“ kobietę. ◆ Powrót fryzur artystycznych, pracowitych wydobywa z ukrycia dekoratywne grzebyki, wnoszące miłe urozmaicenie i prześliczne barwne efekty w jasnych lub ciemnych falach włosów. ◆ Zaczęło się więc w całej pełni ukobiecanie fryzury kobiecej, która już nie musi mieć mniej włosów od męskiej, ani też być od niej gładsza. Przeciwnie, zatraca charakter nieosobisty nadawana jej przez męskie uczesanie, nazwane w Paryżu *coiffure omnibus* staje się puszysta i próbuje różnorodnych odmian indywidualnych. Nareszcie więc fryzura kobieca nie wyrzeka się swojej płci! Powstają nowe, nieprzewidywane efekty, nowe linje ondulacji, od łagodnych, spokojnych fal do kapryśnych, rozwichrzonych. Całość nie daje w rezultacie większej głowy, karczek pozostaje widoczny, jakkolwiek ondulacja przebiega i nad nim. ◆ Niebywałem powodzeniem cieszą się do wieczorowych toalet bogate przybrania głowy w najrozmaitszych odmianach: diademy zwykłe i z aureolą, przepaski z pereł i kamieni, fantazyjne „czepeczki“. Wszystko to barwne, lśniące i olśniewające przywodzi na pamięć przepych wschodnich strojów. ◆ Kobiety wyglądają w nich jak postacie z bajki, ze snów nieziszczalnych, jak tajemnicze bóstwa kuszące i niepokojące. Co za rozkosz widzieć siebie w lustrze nagle zupełnie inną, wprost sobie samej nieznaną. Lecz o ileż większa rozkosz czytać w oczach drugich zdziwiony zachwyt i podziw.

Efeb









PANI MODA W WIEDNIU

Mili, a bardzo zubożali po wojnie wiedeńczycy zawsze żyli z panią Modą w dobrej komitywie, zawsze zaliczali się do najzagorzalszych jej heroldów, ba — często nawet aspirowali nie bez powodzenia na stanowisko doradców tej wysokiej władczyni. Stanowisko takie na każdym dworze daje dużo korzyści, przynosiło je więc a i nadal przynosi mieszkańcom naddunajskiego miasta.

Ot i ostatnio we wrześniu odbywały się w Wiedniu t. zw. Targi doroczne w połączeniu z wystawą wzorów tego wszystkiego, co Wiedeń może i chce (a chce bardzo!) sprzedawać innym krajom. A więc przedewszystkiem — to nas przecież najbardziej obchodzi — konfekcji, naturalnie damskiej. Zresztą wogóle największy tłok panował w działach pani Modzie poświęconych.

Wśród tłumu oglądających nie brakło rzeczoznawczyń. „To już było“, lub „To stare“ — słyszało się tu i owdzie. Nowościom, szczególniej tym ładnym i pomysłowym, użyczano aplauzu. Ogólnie podziwiano materjały nowych trykotowych kompletów, tak zdawałoby się już obnoszonych, a jednak nadal i stale faworyzowanych zarówno przez Modę jak i przez jej wierne poddane. Dogadzając temu upodobaniu, przemysł trykotażowy wysila się stale na coraz to nowe pomysły tkanin: Obok ślicznego, lśniącego trykotu *panne*, bardzo atłas przypominającego — inny tkany tak cienko, że doskonale mógłby imitować *crêpe de Chine*. Na czysto sportowe *ensembles* lansowana jest przedewszystkiem angora, wełna ścisła, dość gruba i włochata. Jeżeli zaś chodzi o wzory i barwy, to naprawdę nowe te trykotaże są niezwykle estetyczne i różnorodne.

Bezsprzecznie najładniej wyglądają komplety, których jumpery tkane są w pastelowej barwy pasy: u góry wąskie, a dalej coraz szersze; tło jest w tych kompletach neutralne i odpowiednie do spodniczki. Nowością w dziale trykotaży są *capes*, które jednak nie będą chyba miały znaczenia okrycia bardziej eleganckiego. Za to dla dzieci małe, barwne pelerynki są wprost jak wymarzone.

Z innych, interesujących nas rzeczy na Targach wiedeńskich największą uwagę zwracały — obok prawdziwych poematów „bieliźnianych“ — wszelkiego rodzaju akcesorja naszej toalety. A zatem: torebki, rękawiczki, parasolki. Nowe torby na ulicę są płaskie, formatu prawie kwadratowego, wykonane najczęściej ze skóry węża lub krokodyla (względnie — imitacji), rzadziej — safjanu. W tym ostatnim wypadku ozdabia się je zwykle aplikacjami ze skóry innego koloru. Praktyczną nowością jest torebka z czterema wewnątrz przedziałami, polecać ją jednak należy przedewszystkiem paniom, udającym się w podróż, bowiem zbytnia pakowność koliduje najczęściej z elegancją. Torebki wizytowe i teatralne najmodniejsze są złote, a więc ze złotej lamy lub złoconej skóry.

Rękawiczki powinna nosić prawdziwa elegantka zależnie od pory dnia i okazji: do sportów — jelonkowe, w dzień *glacé* lub zamszowe, wieczorem tylko zamszowe, dopasowane o ile można barwą do toalety. Śliczny model rękawiczek wystawiła jedna z firm: czarne zamszowe z naszyciami ze srebrnej nitki oraz wykładanym mankiecikiem, na którym lśni niewielki monogram z brylancików. Wogóle mankieciki przy rękawiczkach są bardzo modne.

Ostatnie modele parasolek są naprawdę „nowe“. Materjał użyty na nie — to jedwab, jakiejś zwykle nie rażącej barwy, np. bronzowej lub ciemno-zielonej. Cały w cieniowane pasy tejże barwy. Rączki najmodniejsze są zakręcone, takie jak to się nosiło w wielkich parasolach naszych matek. Ale całość barwna i elegancka jest tak inna, kto wie nawet, czy nie za elegancka na deszcz. Wprawdzie parasolka taka jest *en tout cas*... a zresztą wogóle modnie jest obecnie być kolorową także i podczas deszczu. Np. nowe płaszcze nieprzemakalne, robione z impregnowanej *crêpe de Chine* (śliczne) lub z cieniutkiej gumy (też bardzo ładne!) a wszystkie w żywych kolorach. Zapewne któryś z doradców pani Mody doszedł do wniosku, iż ulice wielkich miast są podczas deszczu wystarczająco smutne i brzydkie, aby je jeszcze więcej oszpecać ciemno okutanemi postaciami naszych „kwiatów stworzenia“...

Czy miał rację? *Rena* [Wiedeń]

PŁASZCZE ZIMOWE

Możnaby zaryzykować twierdzenie, iż z modą jest podobnie jak z miłością: czuje się jej czar, jest się jej posłusznym, chociaż nie można wytłumaczyć przyczyn tej uległości. My, kobiety, słuchamy mody, jak słuchamy miłości, odczuwamy wszelkie odcienie zarówno jednej jak i drugiej i zarówno skwapliwie nakłaniamy ucha ich wezwaniom.

Moda tegoroczna wskazuje najbardziej lekkomyślnym i lubiącym zmiany kobietom, że jednak uczucie stałe ma dużą wartość, trzeba tylko umieć ładnie zmieniać drobne akcesorja. Smukła sylwetka — hasło już kilku lat — nadal jest hasłem dnia. Talja leciutko tylko podniesiona, długość sukien bez zmian. Wszystko zatem zdawałoby się to samo, a jednak... akcesorja inne i nowe sposoby ich stosowania pozwalają nam znowu ubrać się inaczej a według ostatniej mody.

Doskonale możemy to zaobserwować, jeśli chodzi o okrycia. Szykowne i wytworne modele tych ostatnich na pierwszy rzut oka bardzo — zdawałoby się — podobne do zeszłorocznych. A jednak różnica materjałów oraz wykończeń świadczy dobitnie, że przecież to są zupełnie inne, nowe, śliczne okrycia.

W modzie tegorocznej panują zasadniczo dwa typy płaszczy: t. zw. angielski, używany do celów sportowych, jako *trotteur* i na niepogody, oraz bardziej strojny i wymyślny, który nazwać można francuskim. Na oba te typy mamy obecnie dużo nowych materjałów: na angielskie oprócz homespunów, *shettlandów* przedewszystkiem piękną, ostrą wełnę, przetykaną metalowemi nićmi. Jest to nowość naprawdę bardzo oryginalna, czego nie powiedziałabym o modnych ogromnie materjałach, imitujących skórę węża. Oprócz tego na sportowe płaszcze używa się także i bardziej miękkich materjałów, przeważnie w desenie powstałe z kilku cieni jednej i tej samej barwy oraz t. zw. *degradés*, które pozwalają na osiąganie bardzo ładnych efektów.

Na strojny typ płaszcza wybrać jest najlepiej welur albo aksamit, które są w tym roku specjalnie modne. Oprócz tego modne są miękkie flausze, *kasha-zibeline* oraz *velour de laine*. Nowy fason osiąga się przez zastosowanie z jednej strony płaszcza lub z boku lekko zaznaczonego godetu lub fantazyjnie ukrytej wkładki. Zapięcie winno być zawsze na boku, najmodniejsze kołnierze są szalowe. Oprócz tego o tem, czy okrycie to jest *last modell*, świadczy jeszcze oryginalność jego naszyć, zakładek i innych ładnie pomyślanych ozdób. Naturalnie największą ozdobą płaszcza jesiennego czy zimowego jest przybranie futrem. Najmodniejszy jest lis oraz wszelkie jego imitacje. Pozatem nowością sezonu jest futro królicze, strzyżone w paski a farbowane na różne kolory. Przybranie tym futerkiem płaszcza zeszłorocznego da nam złudzenie posiadania nowego okrycia.

A w rzeczach mody — znów wróćmy do naszego porównania — złudzenie jest często tyleż warte, co i w miłości.

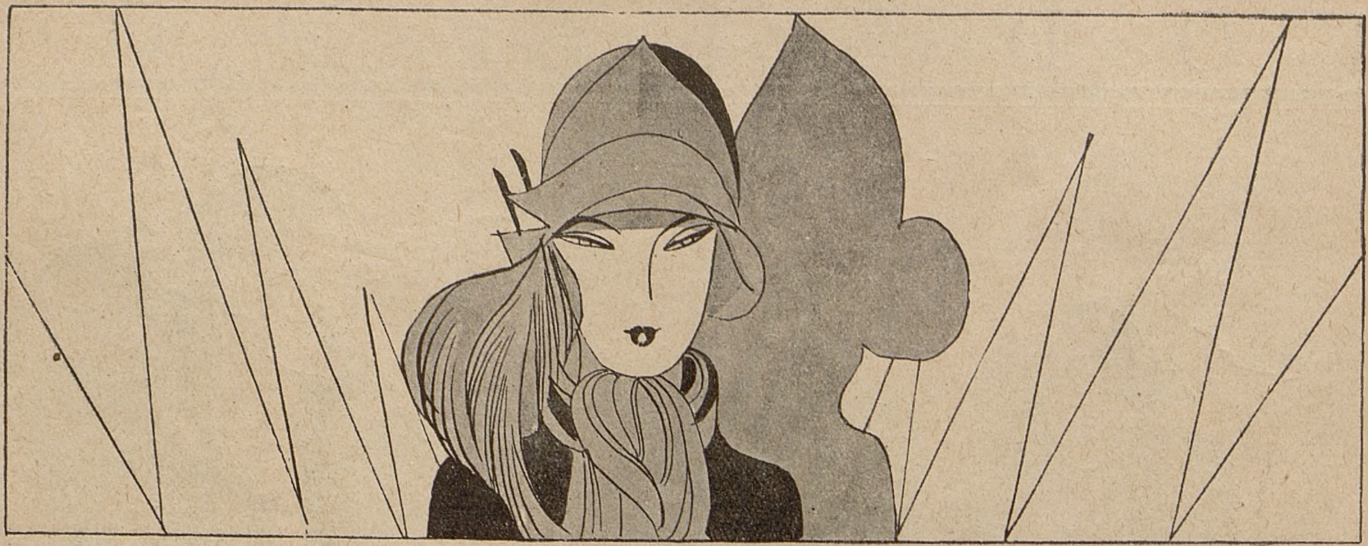
Rena [Warszawa]

W prenumeracie „Świat Kobiecy“ jest znacznie tańszy!

M O D E L E   M Ó D



Do wszystkich modeli dostarczamy krojów na miarę!




237
238
239



234 Płaszcz z ciepłej wełny angielskiej, przybrany jasnym lisem.
235 Płaszczyk z jasnego drap des dames, wykończony plisami, drapowany z boku. Garnitur z tchórza.
236 Wykwintny płaszcz wieczorowy z wzorzystego velours chiffon, przybranie z chinchilli.
237 Płaszcz sukienny jasno-popielaty lekko zbluzowany. Przybranie: plisy, guziczki i ciemne futro.
238 Płaszcz czarny z crêpe soleil, suto marszczony, odpowiedni dla sylwetek b. szczupłych.
239 Płaszcz skombinowany z dwu materjałów, wełny i aksamitu. Futro jasne puszyste.
240 Kostjum odpowiedni na każdą porę dnia z kashy w jednym tonie; nakładane pliski; przybranie z czarnego jedwabiu. Charakterystyczną cechą spódniczki — jeden bok plisowany, drugi kloszowy.
241 Kostjum smokingowy z miękkiej krepy wełnianej gris perle, z kamizelką z białego jedwabnego ottomanu.
242 Szykowny płaszczyk na cieplejsze dnie z wełn. crêpe marocain, wystebnowany w geometryczne wzory. Pliski z czarnej crêpe soleil.
243 Suknia kombinowana z czarnego aksamitu i materji wełnianej beige w kratę. Przód w całej długości z białego jedwabiu.

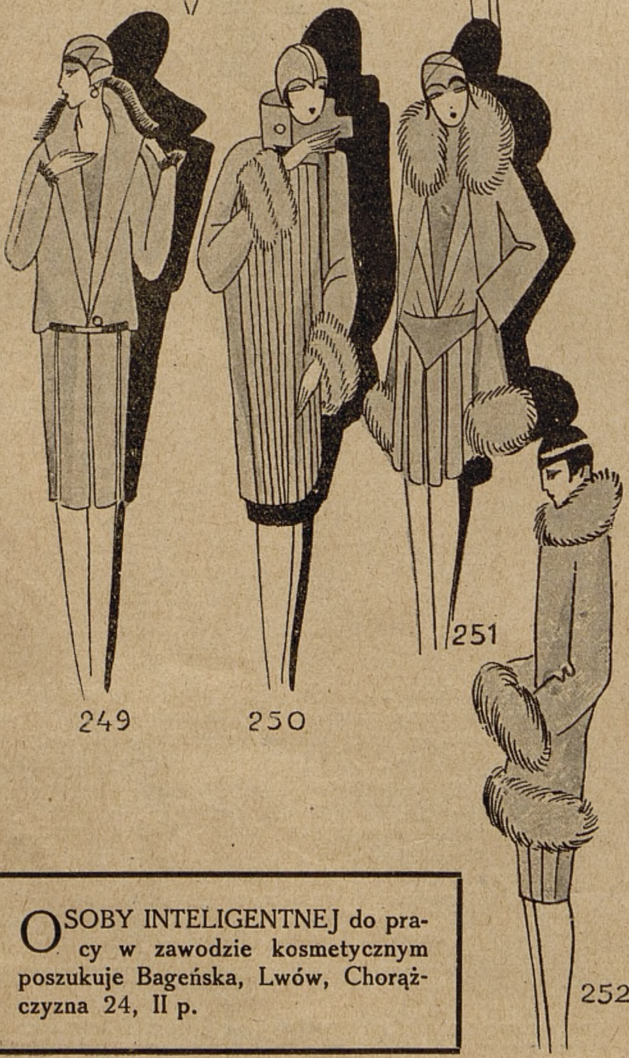
Do wszystkich modeli dostarczamy krojów na miarę!



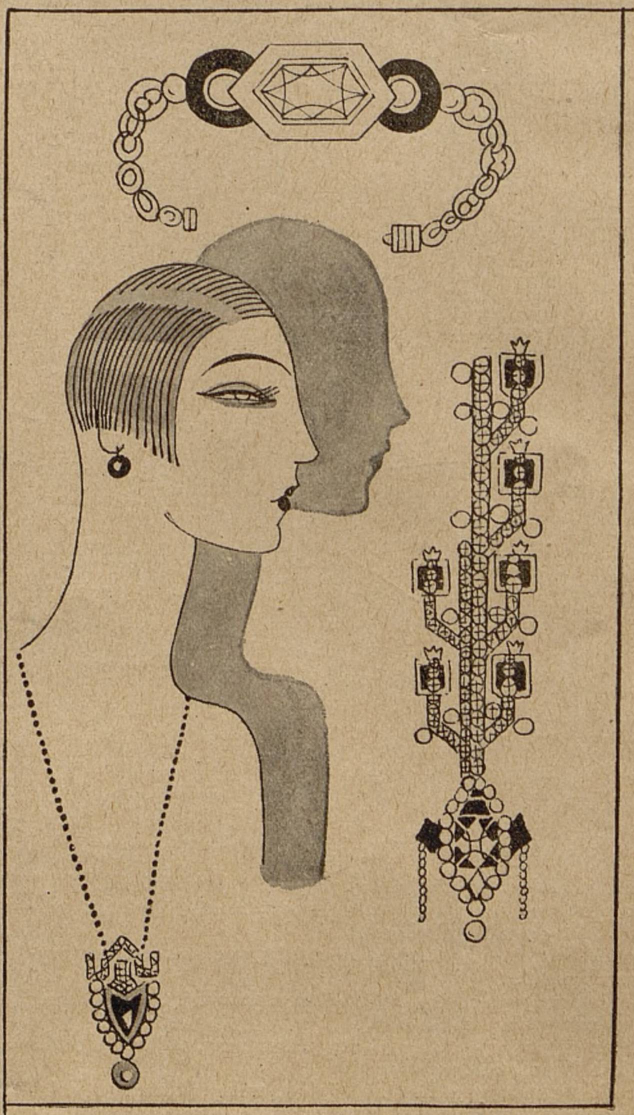
244 245



246 247 248



249 250 251 252



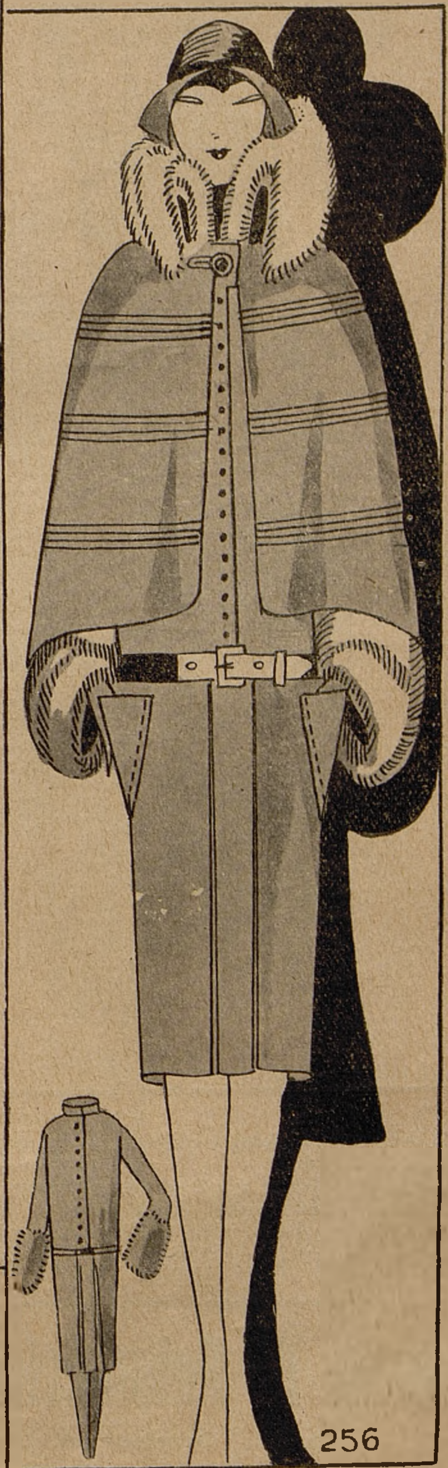
253

OSOBY INTELIGENTNEJ do pracy w zawodzie kosmetycznym poszukuje Bageńska, Lwów, Chorążczyzna 24, II p.

„ŚWIAT KOBIECY“ JEST W PRENUMERACIE ZNACZNIE TAŃSZY







244 Robe-manteau z kashy jasno-złotej. Tour de cou z futra.
245 Modny obecnie płaszczyk trois quart z czarnego aksamitu, przybrany jasnym futrem.
246 Ensemble wieczorowe. Suknia z białego lśniącego jedwabiu, drapowana z przodu i spięta klamrą, na spodzie z białej plisowanej crêpe Georgette. Cape z białego aksamitu, u szyi strusie pióra.
247 Płaszczyk modną obecnie formą kloszową, długi szalowy kołnierz z lisa, mankiety trójkątne.
248 Zgrabny komplet z materji trykotowej, jumper i spodniczka plisowana, żakiet trois quart z wołochatej wełny. Doskonały dla pań pracujących zawodowo.
249 Płaszczyk z wełnianego velours, zbluzowany i ujęty paskiem. Wyłogi kołnierza kończą się w pasie na jeden guzik. Ubranie: wąskie paski futra.
250 Oryginalny płaszczyk trois quart, rękawy raglanowe, cały przód plisowany.
251 Komplet z niebieskiej zibeline, przybranie z jedwabiu marron, futro jasne długowłose.
252 Płaszczyk na popołudnie i wieczór krojem kimonowym z aksamitu złotawego z lisem w tonie.
253 Nowoczesna biżuterja.
254 Toaleta na dancingi i do teatru. Z crêpe satin rose fané, przymarszczona w pięć rzędów bufek.



255 Toaleta popołudniowa z crêpe marocain, przybrana stebnem, plisami i guzikami.
256 Oryginalny płaszcz z peleryną do odpinania w cieplejsze dni, stebnowaną w kilka rzędów. Pasek z ciemnej skóry, futro fantazyjne.
257 Toaleta wiecz. na obcisłym spodzie z lamy, wierzch rozcięty z boku, z crêpe Georgette wyzakładkowanej wpoprzek, zbluzowany paskiem.
258 Toaleta z czarnego velours chiffon, spód z białej crêpe Georgette. Kwiat w kilku odcieniach u paska i na ramieniu.
259 Niezwykle szykowna toaleta; tors obciśnięty srebrną lamą, góra i dół z bladoróżowej crêpe Georgette. Biodra obciska pas z lśniącego jedwabiu w tym samym tonie, związany w wielką coquille.

Ogród B. Połonieckiego we Lwowie, ul. Ponińskiego, l. 21

Odmiany róż powtarzające się: krzak po zł 1·50, miesz. herb. po 2 zł.

Marie Baumann, Prince Camille de Rohan, Gen. Jaqueminot, La Tosca, Mme Caroline Testout, Mme Jules Gravereaux, Farbenkönigin, Gustaw Grünerwald, Gen. Sup. A. Janssen, La France, Killarney, Gruss aus Teplitz, Bouquet d'or, Oberbürgermeister Dr. Fröndlin, J. B. Clarck, Les Rosati, Louis van Houtte, Jean Liabaud, Lady Asthorn, Frau Carl Druschki, Florence Pemberton, Earl of Gosford Hugh Dickson, Ulrich Brunner, Captain Christy, Sachsengruss, Ludwik Möller, Ida Münch, Horace Vernet, Reine Marie Henriette, Kling George V.



260 Młodociana pyżama z białej crêpe de Chine; pasek z czarnej wstążki.
261 Wytworny szlafroczek z crêpe satin citron z futrem farbowanem do koloru. Artystyczna klamra.
262 Pyżama z czarnego atłasu; pasek i wyłogi jasne.



WYKWINTNE MODELE
NOWOCZESNEJ BIELIZNY

PIĘKNO NAKRYTEGO STOŁU

PIĘKNO? Czy nie za wielkie słowo, gdy mowa o rzeczy tak zwykłej? — A jednak... Piękno — to nietylko niedościgły ideał, o którym wśród pewnych warstw społeczeństwa mówi się — od święta, niewiele zresztą naprawdę o Pięknie rozumiejąc. Piękno, wzruszające naszą podświadomość lub, jeśli kto woli, przemawiające do duszy, może znaleźć refleks nawet w codziennem życiu.

Któż przecie będzie miał czas o niem myśleć? Oczywiście nie mężczyzna, przytłoczony ciężką walką o byt. Ależ — kobieta doby obecnej jest stokroć bardziej zapracowana. Życie jej to wyścig między pracą zawodową i rodzinnemi obowiązkami — lub jeżeli takich obowiązków na siebie wziąć nie chce, staraniami około własnej osoby.

(Ta właśnie już myśli o pięknie — szepnął w tej chwili duch przeczenia.)

— O tak. Ale, zły duchu, nie wierzę by ta pierwsza miała o niem zapomnieć. Nie jesteśmy wszakże Niemkami, które w błędnem kole Kinder-Kleider-Küche chodzą jak wół w kieracie z głową ku ziemi spuszczoną. I gdy przystroją odświętnie stół, to dlatego, że porządna „Hausfrau" zna swoje obowiązki.

Inaczej my. Strojmy dom i stół, by w atmosferze naszej uwięzić przebłysk nieśmiertelnego Piękna.

Lecz — jak to zrobić? Oto pytanie.

Odpowie nań wrodzony lub tradycją wyrobiony zmysł piękna i porządku praktycznego.

Dla uzyskania podstaw pięknego nakrycia stołu przypomnijmy jednak zasadnicze reguły, obowiązujące w tej dziedzinie.

W numerze 8 „Swiata Kobiecego" poświęciliśmy dłuższy artykuł bieliźnie stołowej, nie wracamy więc do niej na tem miejscu. Zaznaczymy tylko, że obrus starannie, symetrycznie położony stanowi w znacznej mierze o wyglądzie stołu. Pod obrus podkłada się miękkie sukno lub kocyk. Serwety, skromnie złożone monogramem na wierzch, umieszczamy po lewej stronie nakrycia lub na talerzu. (Fantastyczne układanie serwet na przyjęcia wyszło z mody.) W złożoną serwetę do obiadu i kolacji wsuwamy cienką tartynkę chleba lub bułki, oczywiście bez masła ani innych dodatków.

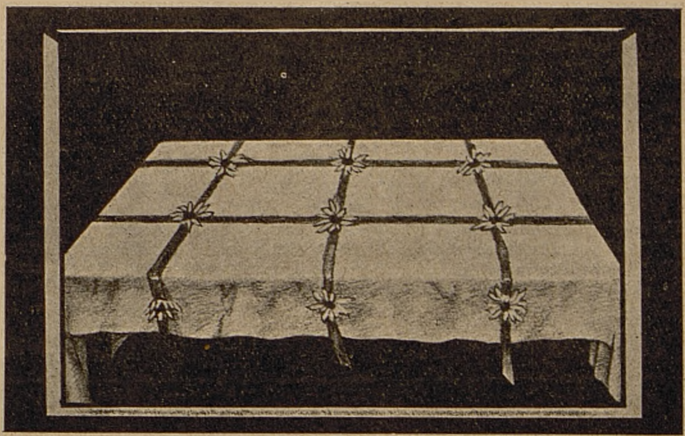
Pojedyńcze nakrycia znajdują się w odległości 60—70 cm talerz od talerza, tj. tak, by pozostawiały dostateczną swobodę ruchów. Każdy talerz stoi dokładnie vis à vis przeciwległego. Po lewej stronie talerza kładziemy widelce duże i małe po prawej noże i nożyki. Łyżki i łyżeczki, srebro deserowe naprzeciw talerza. Łyżki do zupy można umieścić na prawo poza nożami. Srebra, które użyjemy pierwsze, leżą od zewnętrznej strony po bokach i ku środkowi stołu.

Przed talerzem na prawo stawia się szkło, na lewo mały talerzyk do sałaty lub kompotu. (Do kompotu najodpowiedniejszy kryształowy.) Bilet z nazwiskiem biesiadnika przy liczniejszem przyjęciu umieszczamy przed talerzem z prawej strony, lekko opierając karton o nóżkę kieliszka. O ile dajemy menu czyli jadłospis (drukowany czy też pisany na wytwornym kartoniku ze złoconemi brzegami lub zgrabną winietką), to nazwisko gościa umieszczamy wraz z datą przyjęcia na czołowem miejscu menu, które stawiamy oparte o kieliszek albo kładziemy na serwecie.

Rozmaite podania wymagają różnych sreber. I tak do potrawy z ryb dajemy specjalne srebro, które można zastąpić dwoma widelcami. Do pasztecików i serów małe srebro, do potraw mięsnych duże widelce i noże, do jarzyn widelce. Duże łyżki odpowiednie są do zup na głębokich talerzach, do zup w filiżankach na lunch lub kolację nie podaje się łyżeczek. Legominy i kompoty wymagają łyżeczek, do lodów obowiązują specjalne płaskie łyżeczki. Torty jadamy małemi widelcami na talerzykach (krajanie tortu nożykiem na swym talerzu byłoby nietaktem!). Do owoców kładzie się specjalne widelczyki i nożyki.

Szkło stosujemy do gatunków win, stawiając do każdego wina osobny kieliszek. Białe wino nalewamy do wysokich kieliszków białych czy zielonawych. Wino reńskie wymaga koniecznie zielonych specjalnych kielichów. Do czerwonych win podajemy kielichy białe, na szampan wysokie „tulipany" lub przepisowe płaskie szampanki.

Garnitur szkła do wódek (karafeczki z wódką i małe kieliszki) stawiamy na niewielkiej tacce srebrnej, zazwyczaj obok miejsca pana domu, jeżeli przyjęcie nie jest oficjalne. W przeciwnym razie urządza się w jadalni lub sąsiednim pokoju osobny stół z wódkami i przekąskami — albo służba przed proszeniem do stołu obnosi tace z wódkami i kanapkami w salonie. W ten sam sposób podaje się czarną kawę, likiery i słodycze po właściwym posiłku. (Do czarnej kawy filiżaneczki z łyżeczkami najmniejszej miary, do likierów specjalne kieliszki.)



Motyw płaskiej dekoracji stołu, według Beyera: wstążka atłasowa zielona, białe margerytki (rumianki)

Na zastawionym stole nie powinno braknąć solniczek w dostatecznej ilości. Kompotów, sałat ani napojów nie stawiamy na oficjalnym stole: stoją przygotowane na bocznym stoliku wraz ze srebrem do półmisków. Na głównym stole mogą się znaleźć tylko owoce, których piękny układ i świeże barwy działają dekoracyjnie.

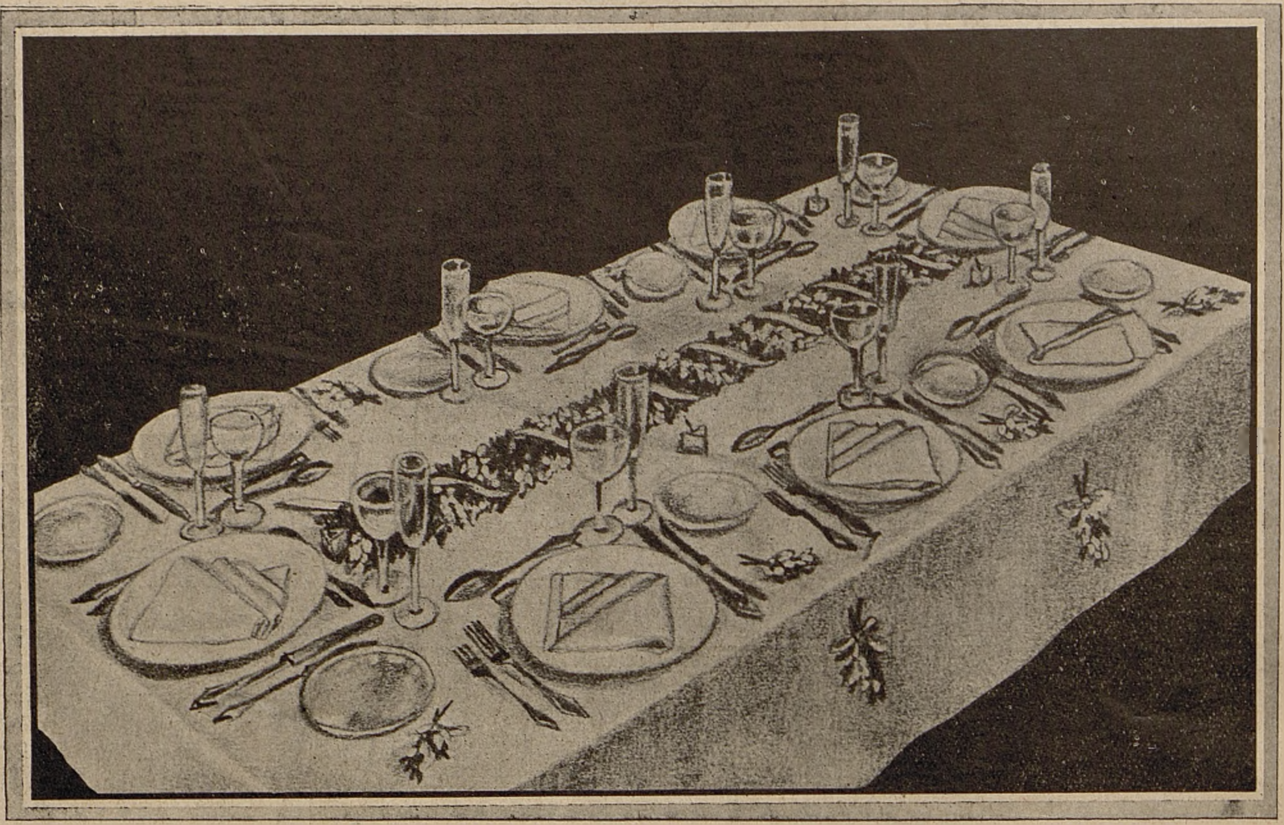
Przejdźmy jednak do właściwej dekoracji. Zasadniczą jej linię określi kształt stołu, styl zastawy i obrusa. Moda powróciła do okrągłych i owalnych stołów naszych prababek: jesteśmy jej za to wdzięczne. Okrągły stół ma swoisty wdzięk przez swoją łatwość i brak ceremonjalnych „pierwszych" miejsc, lecz przy liczniejszem gronie osób wybór ogranicza się do stołu prostokątnego i owalnego. Na wielkich ucztach prostokątne stoły ustawia się w podkowę. Miejsca honorowe są pośrodku stołu z obydwu stron; tu więc przypada punkt ciężkości dla dekoracji.

Kwiaty i zieleń stanowią jej wdzięczny wątek. Nie wszystko jednak jest stosowne. Unikać należy kwiatów o silnym zapachu, tak jak unikamy zbyt jaskrawego oświetlenia biesiadnego stołu. Hojne lecz matowe światło i ozdoby użyte bez przeładowania stworzą pogodny i wytworny nastrój przyjęcia czy nawet codziennego obiadu.

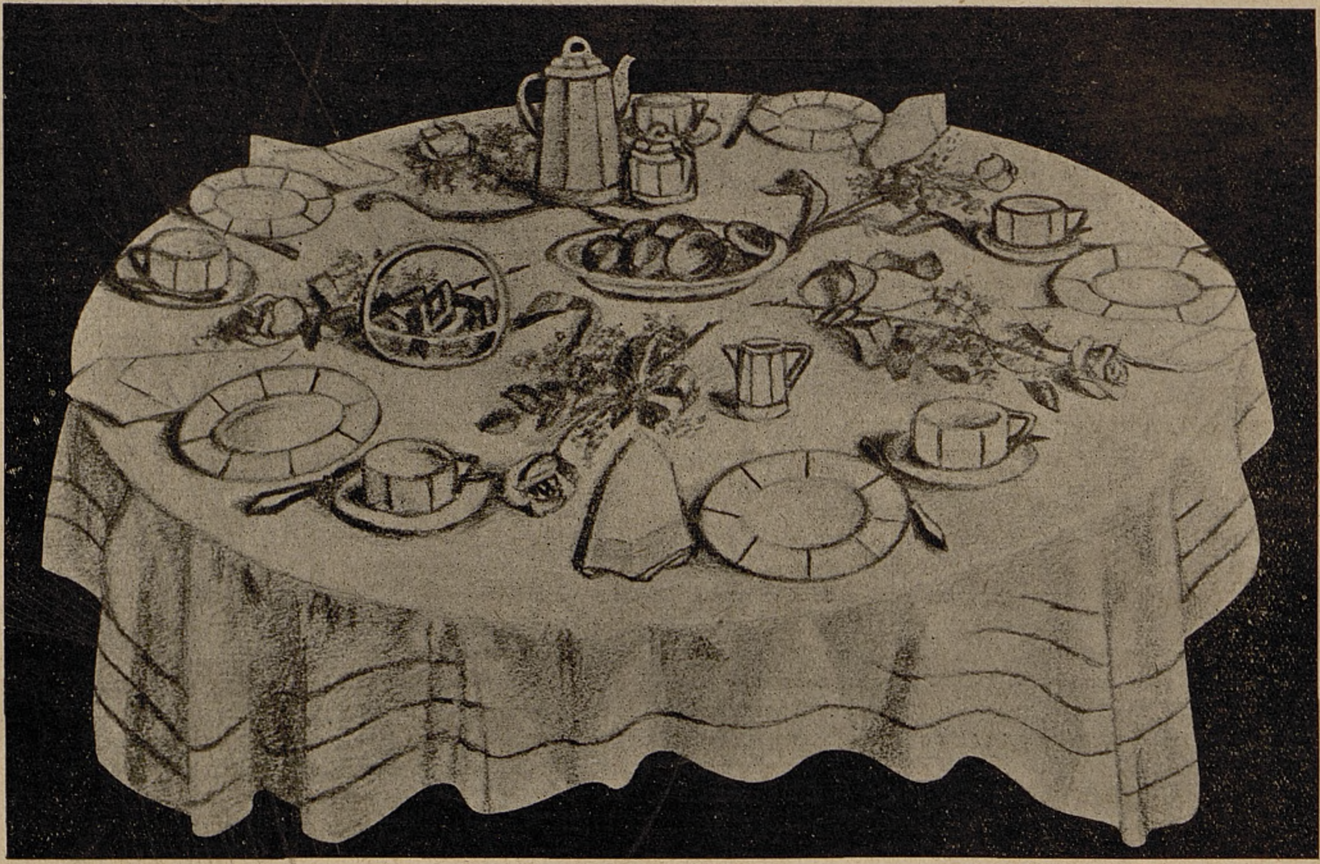
Roślinne przybranie stołu zmienia się stosownie do pory roku i okazji przyjęcia: na Boże Narodzenie — jemioła i jedlina, z Wielkanocą bażki wierzbowe, tradycyjny bukszpan i pierwsze kwiaty wiosenne. Przy uczcie weselnej obowiązuje kwiat pomarańczowy i mirt, a w ostateczności można użyć innego rodzaju zieleni w połączeniu z białemi kwiatami. Lekkie gałązki zieleni, jak szparag pierzasty (asparagus plumosus), szparag Sprengera oraz niektóre paprocie i tradeskancje zawsze są pożądane i mogą nawet stanowić jedyną dekorację stołu.

Najważniejszą zasadą jest — podkreślamy to raz jeszcze —

(Dokończenie na str. 463)



Stół nakryty do obiadu (déjeuner dinatoire) lub kolacji weselnej. Przybranie skromne lecz wykwintne składa się z sutej girlandy pośrodku stołu i małych bukiecików: kwiat pomarańczowy i mirt, wiązane białą wstążką atłasową, podkreślają charakter uroczystości. Do kolacji weselnej stosowne będą srebrne kandelabry



Stół nakryty do kawy lub herbaty. Porcelana biała ze złotym prostolinijnym ornamentem w harmonji z prostemi mereżkami obrusa. Piękne róże herbaciane, lekko związane złoto żółtemi wstążkami, dodają ciepłej barwności nakryciu, — a smaku najskromniejszej herbatce



Rys. 67. **Serwetka.** Środek serwetki wykonany aplikacją na tiulu w połączeniu z haftem płaskim. Serwetka wykończona koronką tiulową. Do haftu płaskiego, sznurka, haftowanego na konturach aplikacji i mereżki, użyto bawełny D. M. C. nr. 25; do wykonania wzoru na koronce tiulowej „Coton perlé“ nr. 12. Mereżka nakłuwana wykłuwaczem. — Średnica całej serwetki wynosi 40 cm, szerokość koronki tiulowej 7½ cm. — Projektowane i wykonane w Zawodowej Szkole Żeńskiej we Lwowie, w klasie p. Podlaszeckiej.

PIĘKNO NAKRYTEGO STOŁU *(Początek na str. 461)*

poczucie harmonji stylu i barw. Gdy ją zachowamy, najskromniejsze nawet przybranie stołu będzie piękne. Zimą — wianuszki z najdrobniejszych nieśmiertelników, połączone płaskiemi festonami wąskiej wstążki atłasowej (1½—2 cm szer.) o pastelowej barwie — albo wstążka czerwona, ułożona w dużą ukośną kratę z małemi gałązkami jedliny o posrebrzanych brzegach. Latem: girlanda kwiatowa; wazon czy żardinjera, byle niezbyt wysokie i ciężkie; albo dekoracja płaska w typie poprzednich: wstążka różowa, niebieska lub zielona o końcach puszczonych wolno, dzieli stół na kwadratowe pola, na każdem skrzyżowaniu wstążek kwiat (margerytka, bukiecik niezapominajek i tp.). Przybranie takie będzie stosowne zarówno na wykwintne przyjęcie jak do najskromniejszego stołu, zastawionego garniturkiem fajansowym. Przedstawia koszt minimalny, bo wstążki przechowywać, a nawet prać można długo.

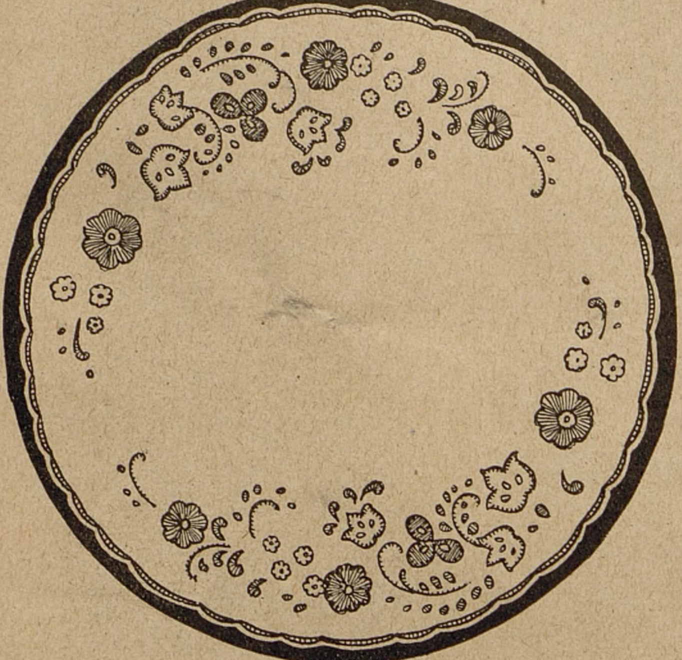
Załączone rysunki uzmysłowią nasze myśli o estetyce nakrycia. Następnym razem pomówimy o innej trudnej sztuce — sztuce podania i ułożenia menu. *Helena Wolska*

PIĘKNĄ CERĘ NADAJĄ JEDYNIE

KREMY I PUDRY HIGJENICZNE

WYROBU LABORATORJUM APTEKI M. MALINOWSKIEGO WARSZAWA, UL. NOWY ŚWIAT, 31

505 t. I



Rys. 68.



Rys. 69.

Rys. 68. **Serwetka pod filiżankę** z białego płótna, wykonana haftem płaskim. Kolory: 1. zielony, 2. czerwony, 3. pomarańczowy, 4. cynober, 5. ultramaryna, 6. cytrynowy.

Rys. 69. **Motyw haftu do bielizny** z mereżką. Projektowała Jadwiga Skalecka.

Rys. 70. **Makatka** na suknie, jedwabiu lub płótnie. Wielkość: 100 cm × 52 cm. Kolory: Tło kremowe, 1. żółty, 2. niebieski, 3. zielony, 4. różowy, 5. fioletowy, 6. czarny. Proj. Jadwiga Skalecka.

Opis ostatniej strony okładki:

Zasłona na drzwi batikowana (oryginalny wzór Indjan płn.-ameryk.). Proj. Janina Petry-Przybylska.



Rys. 70.



Rys. 71. **Serweta z jedwabiu,** wielkości 1 m^2. Wzór naturalnej wielkości 1 rogu wraz z dokładnym opisem i podaniem kolorów jest na tablicy wzorów. — Proj. Jadwiga Skalecka.

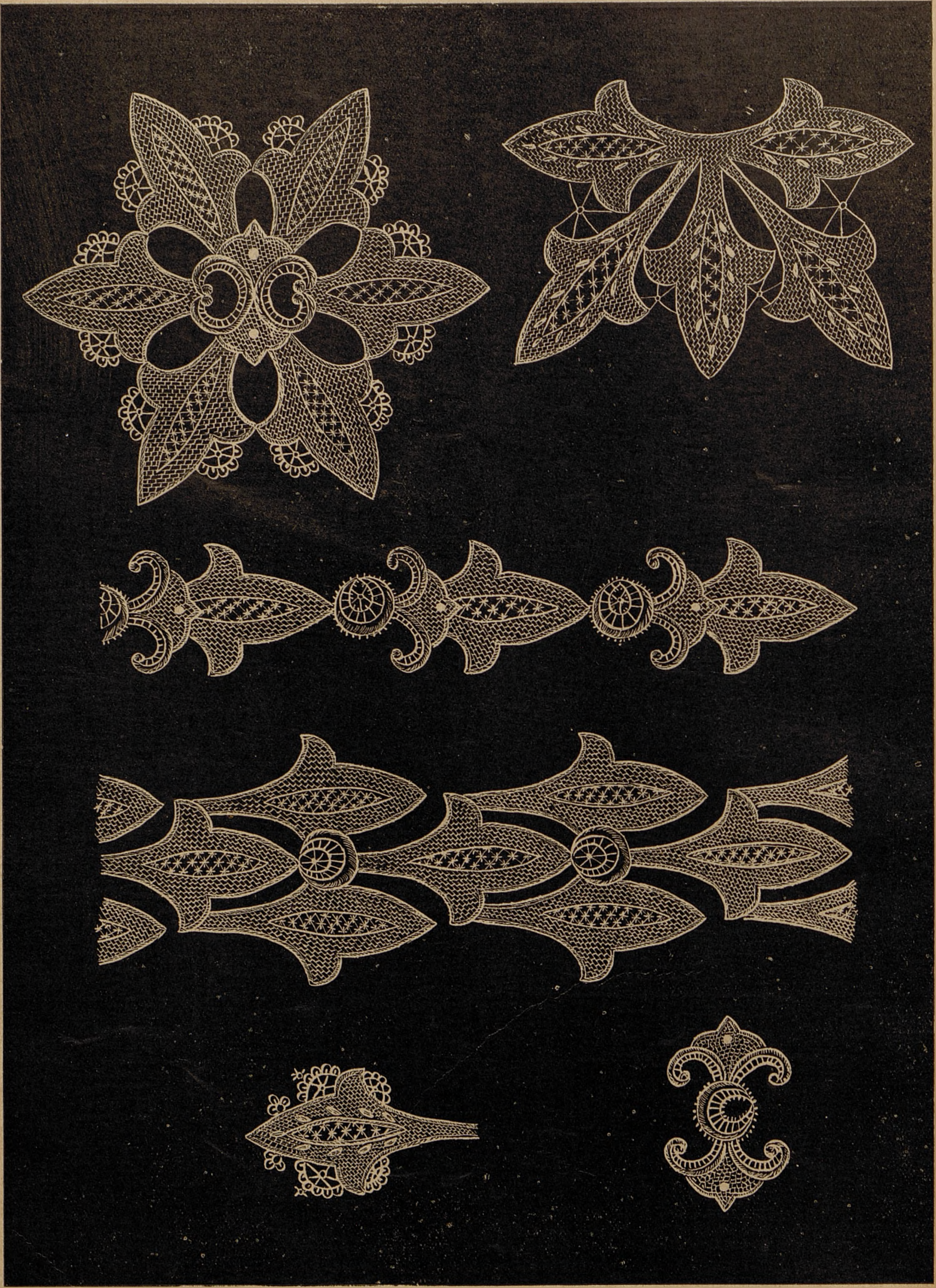
Rys. 72. **Kompozycje z motywów koronek,** proj. i wykonane przez uczenice Szkoły Zawodowej Żeńskiej we Lwowie pod artystycznym kierunkiem prof. Stefana Kacprowskiego.

WZORÓW (do kopjowania kalką, nie do prasowania) do wykonania robót zawartych w „Świecie Kobiecym" dostarczamy odwrotnie. Ceny wzorów robót ręcznych: Obrusy, firanki, kapy itp. 2 zł. Milieu, poduszki, makatki 1 do 2 zł. Motywy, tabletki itp. 0·80 do 1·50 zł.

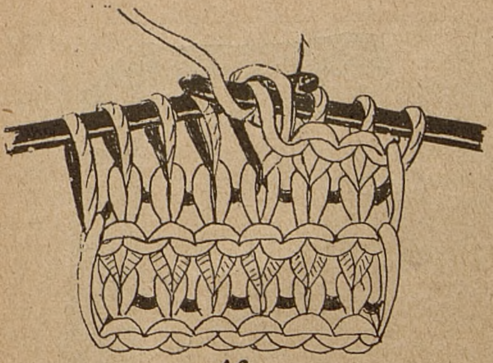
Na osobne zamówienia i w specjalnych rozmiarach cena wedle umowy. — Dostarczamy także wzorów do haftu sukien, zawartych w naszem piśmie.

Celem zaoszczędzenia bardzo znacznych kosztów zaliczki, prosimy należność przesyłać przy zamówieniu (można w liście w znaczkach poczt.) wraz z kwotą 0.25 zł na koszta przesyłki.

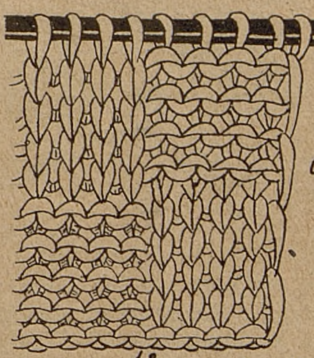
Prosimy Sz. Czytelniczki o łaskawe podanie przy zamówieniach wzorów do robót: rodzaju techniki (czy haft biały czy kolorowy), na jakim materjale (czy płótno, sukno lub jedwab), rozmiaru i dokładnego celu np. (czy kapa na stół czy łóżko). Ułatwi to bardzo ekspedycję, zaoszczędzi czasu na konieczne nieraz pisemne dodatkowe zapytania, a tem samem przyśpieszy wysyłkę.



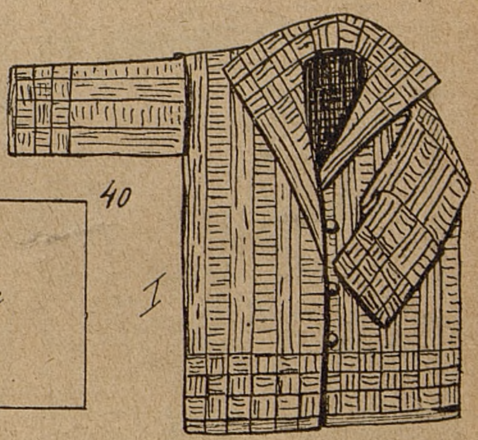
Rys. 72. (Opis na poprzedniej stronie).

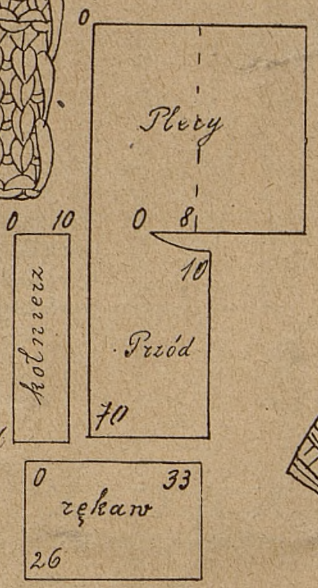


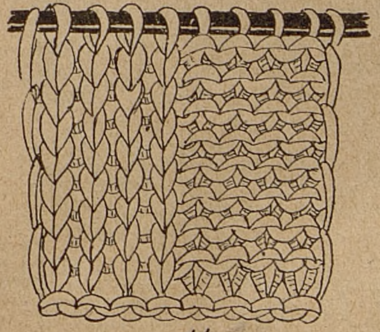
10.



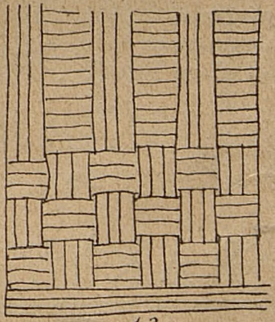
12





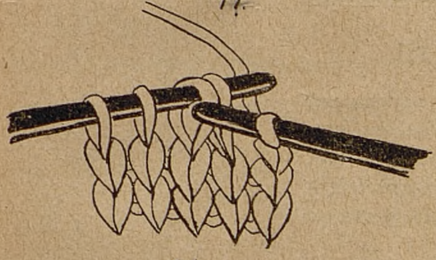


11.



13.

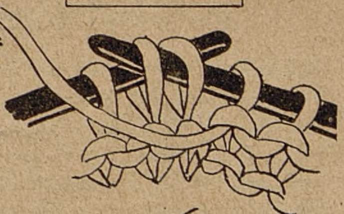




14.



15



16.

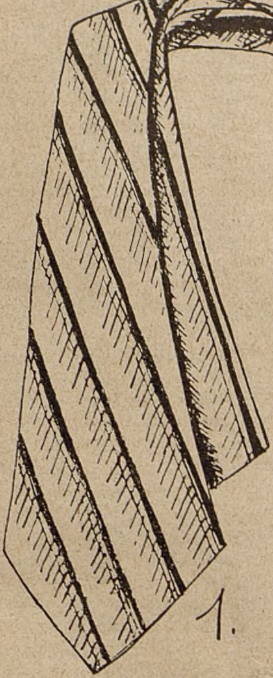
KURS TRYKOTARSTWA

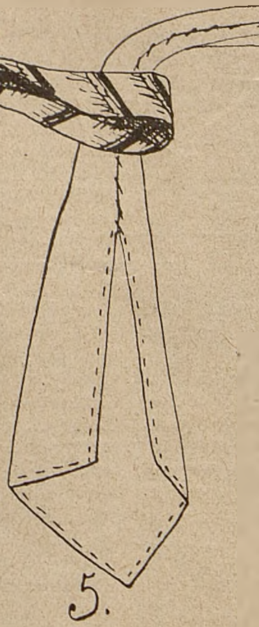
2)

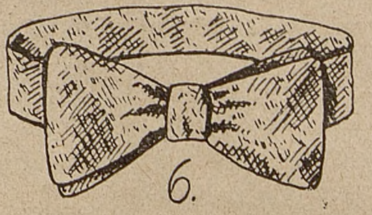
DRUGIM ściegiem zasadniczym jest oczko na wywrót. Sama nazwa wskazuje, że oczko „na wywrót" jest lewą stroną oczka „w prawo". Wykonanie jest jednak trochę trudniejsze. Nitkę należy dać do przodu, prawy drut wsunąć w oczko od tyłu, na lewy drut, nitkę owinąć na drut od przodu i do góry i przeciągnąć przez oczko na lewym drucie, jak wskazuje strzałka na rys. 10, poczem spuścić oczko z lewego drutu. Gdy zrobimy kilka rzędów samych oczek na wywrót, spostrzeżemy, że robota będzie zupełnie tak samo wyglądała, jak gdybyśmy robiły same oczka w prawo. A więc musimy pamiętać, że oczka w prawo wyglądają na lewej stronie jak oczka na wywrót i odwrotnie. Gdy chcemy, żeby powstały szerokie paski, robimy naprzemian po 4 oczka w prawo, 4 oczka na wywrót. Gdy obrócimy robotę, musimy robić 4 oczka w prawo, gdzie w poprzednim było 4 na wywrót i odwrotnie. Gdy zrobimy już kilka rzędów, widzimy wzór i nie możemy się już mylić, rys. 11. Po pewnej wprawie można zacząć wzór w kratkę. Po 4 rzędach 4 oczek w prawo i 4 oczek na wywrót, robimy 4 rzędy po 4 oczek na wywrót nad 4-rema oczkami w prawo i odwrotnie, rys. 12. Wzór taki będzie wyglądał, jak wskazuje rys. 13. Zastosowanie tego wzoru w paski i szachownicę widzimy na rys. I i rys. II. Sweterek dla dziecka lat 6—7 składa się z pleców, robionych łącznie z przodami. Rękawy robi się osobno i przyszywa przed zeszyciem bocznych szwów. Na kroju podano tylko 1 przód, ale drugi robi się tak samo. Kołnierz przyszywa się gładko. Ponieważ paski ściągają się nieco jak gufrowane, należy skończony sweterek wyprasować po lewej stronie przez wilgotny płatek. Najłatwiej dla początkujących byłoby robić przody i plecy oddzielnie. Jeśli robi się łącznie, należy zrobić 2 przody, w obydwu u góry zostawić druty. Gdy gotowe, nabrać na drut lewego przodu tyle oczek, ile trzeba na środkową część pleców, na naszym sweterku na 16 cm, pamiętając, żeby paski dobrze wypadły, a przody były o 2 cm szersze, niż połowa pleców. Przody muszą mieć małe wycięcie u szyi, głębokie na 3 cm. Żeby to uzyskać, musimy odejmować czyli spuszczać oczka, według formy z papieru. W tym celu odrabia się 2 oczka razem, rys. 14. Spuszczone oczko wygląda jak uwidocznia rys. 15. Jeśli spuszcza się oczko na wywrót, wsuwa się drut również do 2 oczek i razem przerabia, rys. 16. Spuszcza się z kraju, po przerobieniu pierwszego oczka.

Kostjum dla podlotka robiony tym samym sposobem uwidocznia rys. II. Spodniczkę robi się w paski i przyszywa u góry do bluzy z płótna, przyczem naddaje się trykot tak, żeby pozostał plisowany. Jumper robi się jak sweterek, tylko, że przód ma tylko mały rozpór u góry, a na ramionach kilka rzędów kratki. Rękawy bez szlaku wykłada się na wierzch niby mankiet. Kołnierzyk w kratkę. Jumper wyprasować na lewej stronie przez wilgotny płatek, spodniczkę pozostawić nieprasowaną. Kroju dostarczamy na żądanie. Na sweterek potrzeba 4 motków włóczki sportowej, na kostjum 10 motków. Grubszej włóczki potrzeba więcej, cieńszej oczywiście mniej.

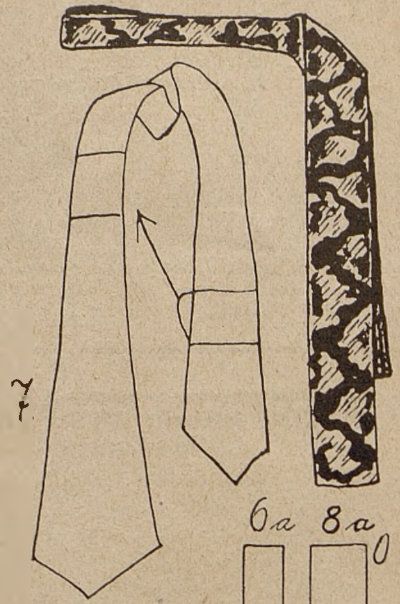
Z. Kulczycka

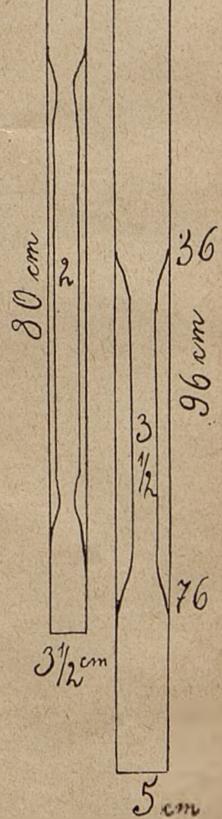

1.


5.

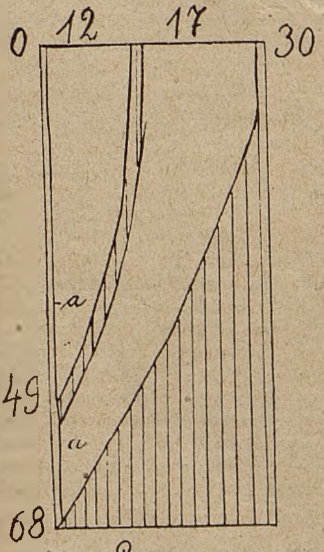

6.

Na wszystkie modele sukni, płaszczy, bielizny, ubrań dziecięcych i t. p., podawanych w „Kąciku Praktycznym", dostarczany krojów normalnej wielkości, w cenie 2 zł. Udzielamy wskazówek w kwestji garderoby i bielizny dziecięcej. —


7.
8.



KĄCIK PRAKTYCZNY



2.

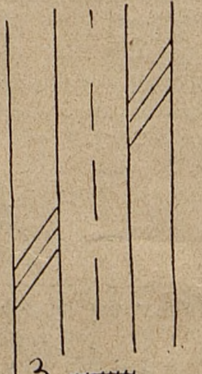
KRAWATKI USZYTE Z RESZTEK JEDWABIU

NA krawatki nadaje się tęgi jedwab albo fular w najlepszym gatunku. Na krawatkę rys. 1 potrzeba 30 cm jedwabiu szerokości 68—70 cm. Na 2 takie kawałki potrzeba tylko 46 cm, gdyż krój można korzystnie ułożyć. Podajemy najoszczędniejszy krój, ob. rys. 2. Po skrojeniu według podanych miar, należy zeszyć krawatkę w miejscu, naznaczonem na kroju literą a.

Dolne brzegi krawatki należy wąsko obrębić, do wysokości 20 cm, następnie nafastrygować na stronę wewnętrzną pasek flaneli szerokości 2 cm a długości 78 cm. Pas ten może się trochę rozszerzać ku końcom. Do krawatek z bardzo tęgiego jedwabiu wystarczy dać pasek grubego a miękkiego płótna, rys. 3. Następnie trzeba założyć boki krawatki na siebie i przyszyć drobnym ściegiem, poczem można zastebnować brzegi krawatki na długość 15 cm, rys. 4. Lewą stronę gotowej krawatki uwidocznia rys. 5.

Na krawatkę motylkową potrzeba 8 cm jedwabiu szerokości 80 cm. Według kroju 6 a skroić 2 części, złożyć prawą stroną do środka i zeszyć wzdłuż 3 stron, zostawiając 1 wąską stronę do wywrócenia. Wygnieść dobrze brzegi, zeszyć krytym ściegiem waską stronę i wyprasować. Krój podany najmodniejszy, do nowego sposobu wiązania.

Długa krawatka wąska wstążkowa wymaga 11 cm jedwabiu szer. 97 cm. Skroiwszy 2 części podług kroju 8 a, zeszywa się je z trzech stron, wywraca, wyciska brzegi i prasuje. Dla wzmocnienia można dać wkładkę z podszewki albo płótna wzdłuż wąskiej części krawatki. Podany krój służy także do krawatek szydełkowanych lub zrobionych na drutach.


3.


4.

ODŚWIEŻANIE KRAWATEK

Krawatki przebrukane można czyścić benzyną. Fularowe krawatki można prać. Przy prasowaniu należy uważać, żeby wkładka była równo wyciągnięta i nie skręciła się na końcach. Krawatki splamione winem albo piwem najlepiej natychmiast czyścić czystą zimną wodą. Gdy plamy zaschną, trudno je bardzo usunąć. Spełznięte krawatki można czasem przenicować, jeśli lewa strona jest ładna. Kolory można odświeżyć, wycierając krawatkę wodą z octem, 2 łyżki na ½ l wody. Jeśli krawatka jest przetarta, co zwykle następuje na węzełku, można ją uratować wstawieniem kawałka jedwabiu, który wycina się z krótszego końca krawatki, rys. 7. Rzecz jasna, że powinno się umiejętnie dobrać odpowiedni kawałek i wstawić część możliwie stosowną wzorem. Uszkodzoną część wstawia się w miejsce, skąd wyjęto kawałek do naprawienia. Szwy muszą być bardzo równe i starannie wyprasowane. Flanelowej wkładki nie przycina się oczywiście, a kawałek do wstawienia kraje się z dodatkiem na szew. Przez wstawienie uszkodzonego kawałka w krótszy koniec, traci on trochę na długości, co jednak jest bardzo nieznaczne.

Z. Kulczycka

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI

„Legendy Buddyjskie“ zebrane przez JANA STARZĘ-DZIERZBICKIEGO. Wyszło nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych, Lwów, Małeckiego, 3.

Radjomiłość (nowele) JERZEGO SOSNKOWSKIEGO. Wyszło nakładem Bibljoteki dzieł Wyborowych, Lwów, Małeckiego, 3.

Nakładem „Lwowskich Wiadomości Muzycznych i Literackich“ pod redakcją WŁADYSŁAWA GOŁĘBIOWSKIEGO ukazało się dziełko p. t. „Muzyka w szkołach ogólno-kształcących“ (Lwów, 1927, str. 49, cena 50 groszy).

Autor przeprowadza najpierw rzeczową krytykę obecnego sposobu nauczania, śmiało wskazuje źródła zła, wreszcie podaje środki zaradcze i gotowy plan działania.

Najmodniejszą linję osiągnąć można tylko przez noszenie
PASKÓW BIODROWYCH I NAPIERŚNIKÓW MARKI „HERMA“
które jedynie utrzymuje na składzie
renomowana firma
HERMAN PIESEN
LWÓW, JAGIELLOŃSKA 4 i HALICKA 14 — TEL. Nr 36-14
KRAKÓW, GRODZKA 4 591

DOBRA GOSPODYNI

TOWAROZNAWSTWO

Jedwabie do szycia wytwarzają z nierozmotanego jedwabiu t. zw. floretowego, czasem zmieszanego z bawełną. Lśniący i dobrze kręcony jest mocniejszy od matowego. Imitacje z bawełny mają szczególny tępy połysk i noszą na ruloniku odpowiedni napis.

Z jedwabi do haftu należy t. zw. filozela do floretowych. Lepsze gatunki jak filoflos, kordonek, jedwab do obrabiania dziurek wyrabia się także z jedwabiu rozmotanego.

Wielką rolę odgrywa obecnie jedwab sztuczny w dziedzinie robót ręcznych, jak haftu, trykotarstwa i haczkowania. Wypiera on zwycięsko jedwab prawdziwy, gdyż jest daleko tańszy. Jednakowoż hafty nim wykonane nie piorą się dobrze, a wyroby trykotowe nie grzeją, raczej chłodzą. Istnieją przeróżne odmiany tych jedwabi o przepysznych kolorach. Umiejętne skombinowanie z bawełną albo jedwabiem prawdziwym czyni je odporniejszemi na wilgoć, która osłabia jedwab sztuczny. Dodatek taki można poznać po tem, że nić nie rwie się łatwo i rozdwaja się mniej jak z jedwabiu sztucznego nie mieszanego.

Nitki metalowe opisano powyżej, w rozdziale o tkaninach metalowych. Prócz tego mamy druciki metalowe skręcone jak sprężynka, bez nitki bawełnianej lub jedwabnej. Służą one do wyszywania szat kościelnych, kołnierzów mundurowych i t. p. Można dostać czystosrebrne i złote, a także posrebrzane, pozłacane i naśladownictwa tychże. W przekroju można zobaczyć — pod szkłem powiększającem, czy drucik jest nawskróś srebrny lub złoty, czy tylko drucik miedziany jest powleczony szlachetnym metalem.

Włóczki. Do robót trykotarskich i szydełkowych, a także do haftu używamy rozmaitych włóczek. Szorstkie i lśniące włóczki przędzie się z wełny czesanej. Należy tutaj wełna moherowa i dwu- lub trzydrutowa harasówka. Włóczka zefirowa dwu- albo więcej drutowa jest miękka i delikatna. Lepsze gatunki przędzie się z wełny jagniąt.

Zależnie od sposobu skręcania i gatunku użytej wełny, albo stosownie do mody, wytwórni i miejsca pochodzenia, włóczki mają różne nazwy. Miękkie gatunki są zwykle droższe, bo nie zawierają dodatku wełny koziej, bawełny albo celulozy. Liche gatunki wyrabia się z odpadków wełny, zmieszanej z lichą bawełną. Taka włóczka ma tępy wygląd, jest ciężka i twarda. Próba palenia może upewnić o czystości wełny.

Włóczki mogą być dwu, trzy, cztery, sześcio i ośmio-drutowe. Ostatnie są bardzo mocne i miękkie, doskonałe na kamasze, rękawice i męskie swetery.

Obecnie zaprowadzają włóczki miękkie o połysku jedwabistym Włóczka taka jest mniej trwała od zwyczajnej.

Wełny i włóczki do wyrobu dywanów smyrneńskich są grube, najczęściej dwudrutowe, bez połysku. Do dywanów perskich włóczki mają swój naturalny połysk czesanej wełny.

Wełny do kilimów są szorstkie, jedno lub dwudrutowe i bardzo mocne; najlepsze są ręcznie przędzone.

Dodatki krawieckie. O podszewkach była mowa w rozdziale o tkaninach bawełnianych. — Plecione borty czyli taśmy mogą być jedwabne, ze sztucznego jedwabiu, z wełny i moheru. Są one elastyczne, dlatego nadają się do naszywania podług różnych wzorów. Wyrabiają gatunki gęste i rzadkie. Taśmy z prawdziwego jedwabiu są trwalsze i mają dyskretniejszy połysk od bort ze sztucznego jedwabiu. Borty wełniane powinny być plecione z prawdziwej wełny. Zwłaszcza czarne borty powinno się kupować w najlepszym gatunku, gdyż liche rudzieją albo zielenieją łatwo. Do plecionek należy także lacet, istnieje tylko jeden rodzaj wyrobu ze sztucznego jedwabiu.

Tasiemki do obuwia są również plecione. Okrągło plecione są lepsze od pojedyńczych. Twarde i błyszczące tasiemki z eisengarnu są nietrwałe, tak samo jedwabne. Najlepsze są bawełniane, plecione z kręconej nieco nit i.

Sutasz wyrabia się z jedwabiu albo wełny, na dwóch grubych nitkach bawełnianych. Obecnie niema dużo odmiany w gatunkach. Główną zaletą dobrego sutasz jest gęste pokrycie dwóch bawełnianych nitek jedwabiem lub wełną.

Grubą odmianę sutaszu, służącą głównie do zapinania futer i do szamerowania, nazywają bortaszem.

Sznury pasmanteryjne rzadko są czysto jedwabne albo czysto wełniane. Zwykle grubsze sznury składają się z bawełnianych grubych sznurów okręconych jedwabiem albo wełną. Im gęściej bawełna pokryta szlachetniejszem włóknem, tem później zetrze się ta powłoka.

Pasmanterje są to ozdoby zestawione z jedwabnych albo wełnianych sznurów, sutaszu, guzików i ściegów ażurowych ozdobnych, często ozdobione kutasami albo frendzlą. Znamiona dobrego gatunku te same, jak u sutaszu i sznurów.

Frendzle wyrabia się z sznurka, jedwabiu kordonkowego, lacetu, sznelki. bawełny i wełny. Te ostatnie służą do ozdoby mebli i dekoracyj. Dobroć materjału użytego poznaje się po szczegółach wymienionych w odnośnych ustępach. Na wszystkie te wyroby używa się w nowszych czasach przeważnie jedwabiu sztucznego, jako tańszego, tylko bardzo drogie pasmanterje wyrabia się jeszcze z prawdziwego jedwabiu, który można poznać według wskazówek, podanych w rozdziale o jedwabiu.

PRAKTYCZNA KUCHNIA

Przygrzewane albo przestałe potrawy tracą swoją pożywność nietylko przez zanik witamin, ale także przez zmiany, jakim ulega białko. Skutkiem tego nie sycą tak, jak świeże potrawy, a spożywane stale mogą doprowadzić do stanu niedożywienia, mimo dużych ilości skonsumowanych pokarmów. — Przez taki stan rzeczy powstają trudności dla gospodyni w domach, gdzie któryś członek rodziny musi później jadać, jak inni. Tak samo w restauracjach, pokarmy podawane o późniejszej porze obiadowej muszą być przestałe, bo niepodobna przyrządzać coraz to świeże dania. — W lokalach, w których można wybierać potrawy, można zapobiec temu, wybierając dania, które sporządza się naprędce, jak befsztyki, wątróbkę, jaja, świeże sałaty i t. p. Gorzej jest w domu, gdzie gospodyni chciałaby odetchnąć po gotowaniu i trudno wymagać od niej, żeby dla każdego członka rodziny osobno coś przyrządzała.— Najgorzej cierpią pokarmy, gdy się je przechowuje przez dłuższy czas w cieple rury. Daleko lepiej jest odstawić je zaraz po ugotowaniu, a przed podaniem prędko przygrzać na silnym ogniu. — Dla uzupełnienia straconych witamin powinno się stale podawać pokarmy surowe, jak sałatki z jarzyn, albo owoce. — Zimne sałaty z kartofli, selerów, z innemi jarzynami, z fasolą, surową cebulą, kiszoną kapustą, pomidorami, w różnych zestawieniach, mogą zastąpić kartofle do mięsa. — Na deser owoce stosownie do sezonu i kilka migdałów albo orzechów różnego rodzaju, dla zaopatrzenia organizmu w świeże białko, nie zmienione przez długie gotowanie.

W tym celu można także spożyć trochę sera z chlebem i masłem, jak to jest zresztą w zwyczaju po wykwintnych obiadach. — Jako napoju najlepiej używać — jeśli nie można się obejść bez picia — lemonjady cytrynowej bogatej w witaminy, albo, jeśli stosowne, kwaśnego mleka.

Tak samo lepiej jest spożywać zimną wieczerzę, złożoną z sałatki,



Gotujcie na gazie
Urządzenia wykonuje Zakład Gazowy Miejski we Lwowie na spłaty ratalne. Tel. 492
521-I

chleba z masłem i serem, owoców i bakalji, z herbatą dla zagrzania, jak przechowane w rurze od obiadu potrawy. Sałaty można także przygotować podczas gotowania, przez co tylko zyskują na smaku. — Kto nie może się obejść bez mięsa, może dodać do tego wędliny albo zimną pieczeń. Najlepiej jednak, jeść mało i lekkie potrawy przed snem. Dla odmiany można podać jaja pod różną postacią, przyczem zaznaczamy, że najpożywniejsze są surowe, najmniej zaś pożywne, — ugotowane na twardo. — Sznycelkami, parówkami i innemi mięsnemi potrawami, usmażonemi naprędce, można od czasu do czasu urozmaicić menu.

Oszczędzanie gazu w kuchni. Jakkolwiek często czytuje się różne porady i przepisy tyczące tej materji, zawsze znowu spotyka się gospodarstwa, w których marnuje się bardzo dużo gazu.

Przedewszystkiem należy zważać, żeby kuchenka gazowa była stale starannie wyczyszczona, żeby wszystkie otwory były czyste i żeby żaden przewód nie był zatkany. Potem nie należy gazu nigdy tak odkręcać, żeby płomienie otaczały boki naczynia. Płomienie te nie grzeją całą swą siłą, tylko oddają większą część ciepła w powietrze. Zatem wystarczy zupełnie, gdy dotykają dna naczynia. Żeby zmusić służbę do stosowania tej oszczędności, najlepiej nie odkręcać głównego kurka zupełnie, tylko tyle, ile koniecznie potrzeba. Główny kurek, umieszczony przy gazomierzu, należy zakręcać na noc i podczas dłuższej nieobecności, raz dla bezpieczeństwa, a po wtóre dla oszczędności, gdyż gaz uchodzi stale w minimalnych wprawdzie ilościach, ale te zczasem wyniosą razem większą ilość. — Dla wyzyskania ciepła, można na naczynie stojące na płomieniu postawić drugie, dobrze dostosowane, w którym podgotowano jakąś potrawę, dla dogotowania, albo naczynie z wodą, która następnie może się przydać. W handlu pojawiły się bardzo praktyczne wynalazki takich garnków pod dużym kloszem aluminjowym. W takim aparacie można nawet wypiekać różne ciasta. Często zdarza się, że służąca odkręci kurek, a potem dopiero szuka zapałek; podczas tego uchodzi gaz. Przy gaszeniu należy najpierw gasić kurek przy ścianie, żeby gaz w wężu gumowym zawarty mógł się wypalić, potem dopiero przekręcić kurek koło miejsca, gdzie wychodzi płomień.

NAJLEPSZE NACZYNIA EMALJOWANE POLECA
ROMAN KALCZYŃSKI LWÓW, SOBIESKIEGO, 12
Telef. nr 167
629

Kuropatwy pieczone w szynce. Młode kuropatwy posolić, naszpikować i zawinąć w duże płatki tłustej szynki, poczem owiązać nitką. — W brytwannie rozgrzać masło, włożyć kuropatwy i piec w rurze przez 25 minut, polewając sosem i śmietaną, i dodać jeden rozduszony pomidor. Gdy kuropatwy miękkie, wyjąć na półmisek, usunąć nitki, tymczasem sos podgotować z wodą, podprawić jeszcze śmietaną i polać nim kuropatwy. Przybrać półmisek czerwoną kapustą.

Sałata z selerów. Duże selery oczyścić i ugotować w słonej wodzie. Gdy miękną, ostudzić, pokrajać w plasterki, dodać dużo pokrajanej cebuli, pieprzu, octu i oliwy. Selery można także dodawać do sałaty z kartofli.

Selery nadziewane. Dosyć duże selery obrać, odciąć pokrywkę i wydrążyć. Gotować w słonej wodzie, ale żeby nie zanadto zmiękły, napełnić farszem mięsnym (może być z resztek pieczeni), nakryć pokrywkami i smażyć, a pod koniec podlać rosołem i dusić pod pokrywą. Następnie wyjąć, sos zrumienić, podprawić śmietaną, polać selery i podać z ryżem gotowanym jak rizotto.

Krokiety do jarzyn. Resztki mięsa posiekać, zrumienić pokrajaną cebulę w maśle, posypać mąką, która trochę się zrumieni, rozbić dwa jaja, z solą, pieprzem i gałką muszkatołową, zalać tem cebulę smażoną z mąką, dodać resztki mięsa i wszystko dobrze wymieszane gotować przez chwilę. Upiec duży omlet, nałożyć wyżej opisaną masę, zwinąć i pokrajać w ukośne plastry. Maczać je w jajku, tarzać w bułeczce i smażyć na maśle, aż się zrumienią.

Konfitura z arbuza czyli dyni. Dynię obrać, wyjąć pestki, pokrajać w drobną kostkę. Wrzucić do wrzącej wody, gotować przez 5 minut, wyjąć, włożyć na 5 minut do zimnej wody i odcedzić. Na 2 kg dyni, liczy się $^{3}/_{4}$ kg cukru i $^{3}/_{4}$ l octu winnego. Ugotować syrup z octu i cukru, dodać skórki cytrynowej, trochę cynamonu, kilka goździków i kawałek imbieru. Gotować w tem dynię, aż będzie przezroczysta, potem wyjąć durszlakową chochlą, syrup dogotować i polać nim dynię przez sitko. Po tygodniu odlać syrup, podgotować, wystudzić i nalać na dynię. Przechować w kamiennych albo szklanych słojach owiązanych pergaminem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Bronisława Struszkiewiczowa. — Bardzo chętnie powtarzamy informacje o pracowni artystycznej p. M. Noworytowej, Lwów, Zimorowicza 17, która prócz innych robót ręcznych wykonywa: szycie bielizny damskiej, pyjam, chusteczek do nosa, hafty i aplikacje maszynowe oraz ręczne, bieliźniane, sukniowe i dekoracyjne. Hafty paciorkami.

Naprawa spuszczonych oczek w pończochach. Wybijanie wzorów. — Zamiast ciętej mereżki, która się strzępi, ścieg dziergany na wykończenie okrągłych i skośnych wykrojów szyi przy sukniach, oraz tym samym ściegiem wykończenie falban, szali i t. d. Robota frendzli.

Na składzie: firanki, kapy na łóżka, obrusy, poduszki dekoracyjne, szale batikowane, chusty i abażury. Różne serwetki, chusteczki do nosa od prostych do luksusowych po cenach fabrycznych.

Radzimy Szan. Pani wyciąć tę odpowiedź i zachować ją pod ręką, by adres nie zaginął znowu.

Trwałe usuwanie zbytecznego owłosienia twarzy — KOSMEO, Lwów, ul. Mikołaja 7 (obok cukierni).

P. Marta P. w Warszawie. — 1. Suknie stylowe są dalej modne na wieczór, tylko jeszcze strojniejsze aniżeli przedtem i o nierównym obwodzie. Olbrzymie kokardy z boku, pęki kwiatów, jako przybranie. Wycięcie zawsze bardzo skromne, staniczek modelujący dokładnie kształty, za to od staniczka wdół wprost fantastyczna obfitość fałdów, falban, nierównych draperyj z materjałów powiewnych jak tiul, koronka i t. p. — 2. Po otrzymaniu dokładnego adresu podamy żądane wskazówki kosmetyczne, prosimy jednak o wyszczególnienie właściwości cery.

Halinka Z. — Jeżeli Pani bywa często w kłopocie co ofiarować na upominek, radzimy wybrać książkę. Jest to podarek stosowny dla każdego wieku, trzeba tylko znać indywidualne upodobania osoby dla której przeznaczony.

N. K. ze wsi, Brunetka, Zapominalska, Nauczycielka, Niepewna — z braku miejsca odpowiedź w następnym numerze.

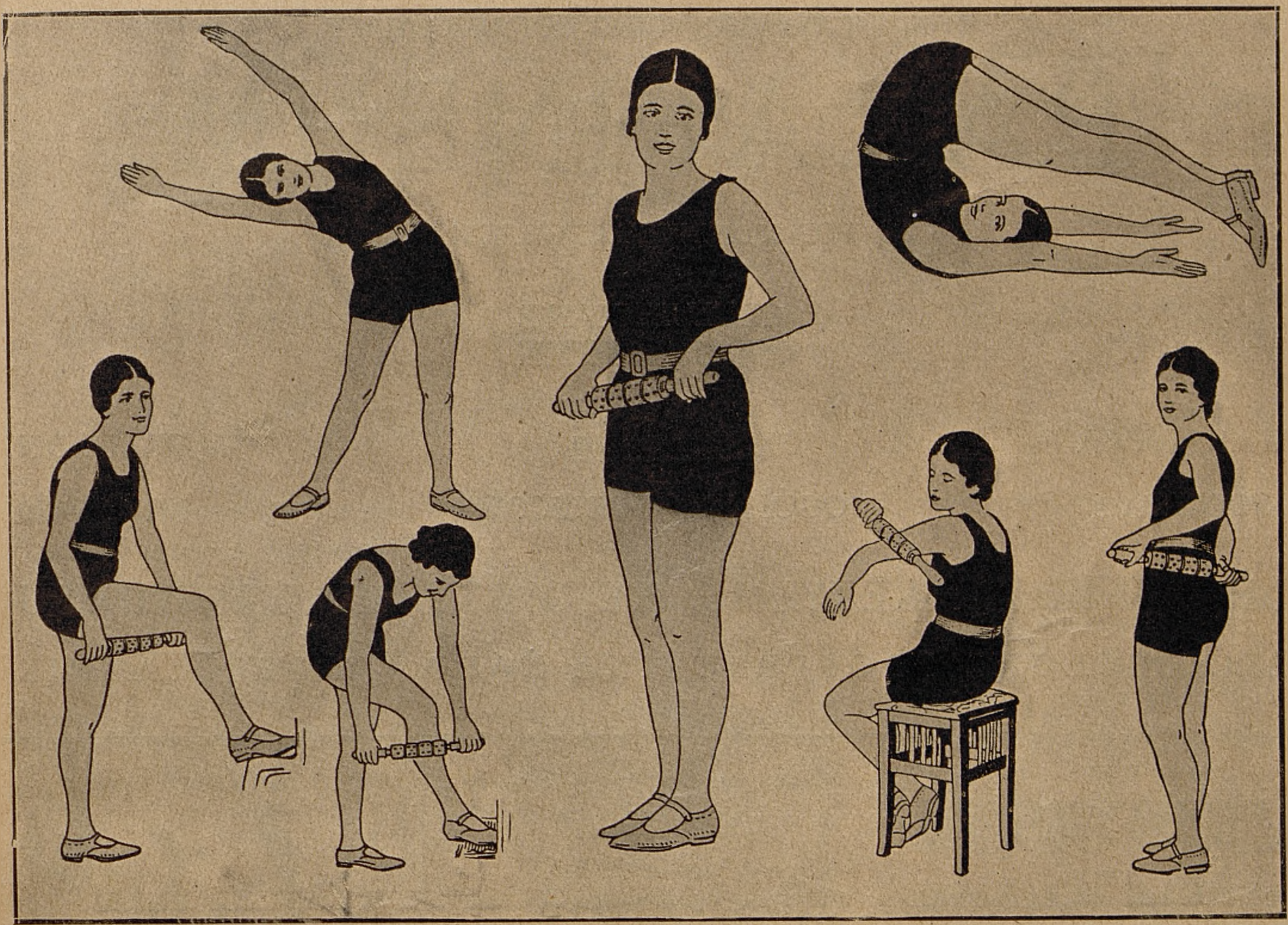
Po powrocie z wywczasów, po wycieczkach i wysiłkach sportowych daje się zauważyć nasilenie wypadania włosów, w następstwie zgrzania skóry głowy i jełczenia tłuszczu. Często odczuwa się swędzenie skóry głowy, co świadczy o jej znacznem zadrażnieniu. Bezkrytyczne stosowanie mydeł, wód do włosów i t. d. potęguje te przypadłości. Skutecznie zwalcza się wspomniane objawy jedynie częstem myciem skóry głowy i włosów Shampoonem Dra Lustra. Wystrzegać się należy również mycia twarzy tłustej mydłem. Dla takiej cery nadaje się wyłącznie proszek marmurowy „Miraculum", tudzież puder odtłuszczający higjeniczny Dra Lustra. Dr. Z. B.

Treść numeru 20-go:

Używajcie gazowych pieców kąpielowych
Urządzenia wykonuje Zakład Gazowy Miejski we Lwowie na spłaty ratalne. Tel. 492
521-I

INSTYTUT KOSMETYCZNY **A. PREVENDAR**
Lwów, pl. Bernardyński, 5 (Hotel Warszawski)
Wykonuje: Trwałą ondulację elektryczną na $^{1}/_{2}$ roku. Wodną ondulację. Farbowanie brwi i rzęs na stałe. Wyłączna specjalność farbowania włosów na wszystkie kolory z gwarancją. 566

NAJWIĘKSZY WYBÓR POŃCZOCH
TYLKO W MAGAZYNIE
KOLPANA Lwów, ul. Piekarska l. 1 b — Tel. 28-87
573-4



Uda należy silnie masować aparatem „Punkt-Roller“

Również łydki i kostkę należy 2 minuty masować

Zapobiega i usuwa się zbytni tłuszcz na brzuchu przez masaż aparatem „Punkt-Roller“

Krew żywiej cyrkuluje przez masaż ramion

Masaż bioder aparatem „Punkt-Roller“ zmniejsza ich objętość

MARION PALFI, ulubiona artystka, znana piękność, utrzymuje giętkość ciała i świeżość przez ćwiczenia gimnastyczne a szczególnie przez własnoręczny masaż znanym aparatem do masażu t. zw. „Punkt-Roller“ — (Kropka na czole)

„Celowa gimnastyka“ — jakże bardzo potrzebna jest ona mieszkańcowi miasta, przesiadującemu w biurze, przy jego leniwym obiegu krwi i otłuszczeniu ciała i członków.

Dopiero codzienną gimnastyka „Punkt-Rollerem“ wprowadza krew w ruch, pomaga oddechowi skóry i usuwa tłuszcz z tych miejsc, gdzie on się nagromadza. Gdziekolwiek tworzą się warstwy tłuszczu na ciele: czy to na biodrach, na karku, lub też udach, w każdem miejscu może być zastosowany „Punkt-Roller“. Ponieważ wywiera on przy swej silnej działalności ssącej — znacznie intensywniejsze działanie, aniżeli masaż ręczny, przeto można osiągnąć pożądany wynik znacznie szybciej zapomocą masażu „Punkt-Rollerem“, przez 5 do 10 minut dziennie. Masaż „Punkt-Rollerem“ pomaga więcej do osiągnięcia ideału równomiernie pięknego ciała, aniżeli nadużywanie sportu. Tysiące ludzi odzyskało dzięki masażowi „Punkt-Rollerem“ piękne, wysmukłe linje ciała, a zarazem radość życia.

Tysiące ludzi posługuje się codziennie „Punkt-Rollerem“, ponieważ masaż ten przeciwdziała niebezpieczeństwom, jakie kryje w sobie siedzący tryb życia, utrzymuje rzeźkość młodzieńczą i wytrzymałość oraz czyni zbytecznym męczący sport.

Punkt-Roller jest skuteczny nietylko w użyciu dla otyłych, ale zapobiega także wszelkim chorobom, wynikającym z siedzącego trybu życia, jak reumatyzm, ischias, zatwardzenie, oraz innym wskutek wadliwej przemiany materji powstającym niedomaganiom.

Lekarz specjalista dr med. Wielter pisze: „Liczne, małe, okrągłe wgłębienia, które znajdują się na rolkach gumowych, wywierają działanie ssące na powierzchnię ciała. Rozluźnienie tkanki uskutecznione jest w najidealniejszy sposób. „Punkt-Roller“ pobudza słaby obieg krwi do nowej wzmocnionej działalności. Warstwy tłuszczu znikają. Pacjenci w stosunkowo krótkim czasie tracą niepożądane ilości tłuszczu. Najbardziej wskazane jest używanie „Punkt-Rollera“ przez pacjentów którzy nie mogą uprawiać gimnastyki lub sportu, czy to ze względu na brak sposobności lub krępowanie się, czy też dlatego że nie rozporządzają wolnym czasem. 10 minut masażu „Punkt-Rollerem“ zastępuje całkowicie 2 godziny sportu lub gimnastyki. Przeciążony pracą człowiek oszczędza w ten sposób czas, dając jednak swemu ciału to, czego ono ma prawo od niego wymagać. „Mens sana in corpore sano“.

Aby wszystkich przekonać o skuteczności „Punkt-Rollera“, obowiązuję się 5-go dnia zwrócić całkowitą gotówkę każdemu, kto po 4-ch dniach użycia z aparatu mego nie miałby być zadowolony.

Cena „Punkt-Rollera“ wynosi zł 38·—, aparat o podwójnem działaniu zł 48·—, „Punkt-Roller“ do twarzy zł 16·50. Należy zwracać uwagę na markę ochronną „Kropka na czole“, gdyż tylko ten aparat posiada skuteczne, patentowane kauczukowe wgłębienia ssące. Nagrodzony na zeszłorocznej wystawie „Kultura Ciała i Stroju“ w Warszawie srebrnym medalem. 27 patentów we wszystkich krajach. Aparatu „Punkt-Roller“ żądać należy we wszystkich składach apteczno-sanitarnych lub bezpośrednio we firmie.

Przy zakupie należy zwrócić uwagę na znak ochronny „kropka na czole“, aby nie uzyskać pojawiających się coraz liczniej bezwart. falsyfikatów.

B. PRUSIEWICZ

TELEFON 10-81 **POZNAŃ, PLAC NOWOMIEJSKI, NUMER 7** TELEFON 10-81

INSTYTUT TERAPEUTYCZNO-ODTŁUSZCZAJĄCY

PARAFINEUM

POD KIERUNKIEM LEKARSKIM

635

ODTŁUSZCZANIE

OTYŁYCH

OGÓLNE I MIEJSCOWE

WARSZAWA
MIODOWA 12

TELEFON
NR 150—20

LECZENIE ARTRETYZMU, REUMATYZMU I ISCHIASU

SZCZEGÓŁOWE PROSPEKTY NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE

GDY

Szukasz Szczęścia

zamów

Los Loterji Państwowej

W KOLEKTURZE JÓZEFA HLAWSKIEGO

W SOSNOWCU, 3-go MAJA 23

Główna wygrana

650.000 zł.

Co drugi los wygrywa

W tem miejscu wyciąć i przesłać w liście.

Zamówienie „75"

Do JÓZEFA HLAWSKIEGO w Sosnowcu

Niniejszem zamawiam

.... losów ćwiartek po zł. 10.—
.... losów połówek po zł. 20.—
.... losów całych po zł. 40.—

Należytość zł. .... wpłacę po otrzymaniu losów blankietem nadawczym P. K. O. Nr. 61.039 przez firmę nadesłanym

Imię i Nazwisko ....
Dokładny adres ....
....

633

Paryski Instyt. Estetyczno-kosmetyczny

„EUREKA"

Lwów, ul. Bourlarda 4.

Modelowanie niekształtnych rysów twarzy, usuwanie podbródków, zmarszczek, piegów, wągrów i wszelkich nieczystości cery **Pielęgnowanie włosów, rąk, manicure.** W sezonie zimowym także w Zakopanem Hotel Bristol. — Latem — Krynica, willa „Marja" obok „3 róż". 524

CANFIELD POTNIKI (Schutzblätter) TRYKOTOWE

bez szwu, bezwonne impregnowane, najlepszy środek ochronny dla każdej sukni. **Specjalność: Potniki batystowe.** Snowyte-Batyst. Snowyte jedwab z bat. Snowyte jedwab podwójny. Potniki Hicksa Potniki Aerette wszystkie zaopatrzone marką „Canfield"

Canfield Rubber Co., w Hamburgu
Hohe Bleichen 31/32 Brandenburgshaus
Fabryka: Bridgeport Con. U S. A.
— Filje: Londyn, Paryż itp. —

534

Herbata Riedla

LWÓW — RUTOWSKIEGO 3

499 itd.

Pasy uszczuplające, artykuły higieniczne

poleca

LEN — BYDGOSZCZ, KUJAWSKA

634 **Prospekta, zwrot porta**

ATELIER ART. UBIORÓW DAMSKICH

S. J. K. BLICHARSKA

LWÓW, UL. PAULINÓW, 3 a (boczna Łyczakowskiej — przystanek tramw. Hausnera)

ON PARLE FRANÇAIS 630 MAN SPRICHT DEUTSCH

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska.**

Wydawca: Bernard Połoniecki — Lwów. — Odpow. redaktor: A. W. Bednarski. — Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Chorążczyzna 27

Telefon administracji: 4—32. Z drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego Telefon redakcji: 48—34

W roku 1837 założona firma

I. DREXLER & SYNOWIE

(WŁAŚCICIEL FIRMY: KAZIMIERZ DREXLER)
LWÓW, PLAC KAPITULNY 2 — TEL. 13-17
FILJA: NOWY SĄCZ — RYNEK 25

Wytwórnia
i magazyn pościeli, kołder,
materaców, poduszek, bielizny damskiej, męskiej i pościelowej

Z okazji 90 lat istnienia firmy urządza jubileuszową sprzedaż z 15 % opustem

polecając:

płótna, szyfony, obrusy, ręczniki, chusteczki, zefiry, płócienka, barchany, woale, koce, dywany, chodniki, firanki, kapy, drelichy, pledy, sienniki, pierze, włosień 558

KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

ARAGO
ST. GÓRSKIEGO
WARSZAWA

NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA **ODCISKI**

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

ZĘBY ZDROWE I BIAŁE
ZACHOWASZ UŻYWAJĄC PROSZKI
AGATOL MENTOLIN

513

„Marka światowej sławy"

Dla zdrowia dzieci !
przez powagi lekarskie zalecany.



Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami!
Dlatego żądać należy wszędzie tylko PUDRU HAYA
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.
Główny skład wysyłkowy:
S. HAY, aptekarz, **LWÓW.** 504

NIEDOSTRZEGALNIE
TRWALE USUWA
SIWIZNĘ
Orientine
REGENE-RATEUR



NADAJE WŁOSOM CUDNY, NATURALNY KOLOR, POŁYSK, MIĘKKOŚĆ I JEST BEZWARUNKOWO NIESZKODLIWY
PARFUMERIE D'ORIENT
VARSOVIE

623—21

506

PUDER i MYDŁO DLA DZIECI
BÉBÉ SZOFMANA **BÉBÉ**
UZNANE ZA NAJLEPSZE.

Puder leczy wszelkie dolegliwości skóry, mydło zapobiega takowym, krem zaś stosuje się wówczas, gdy działanie samego tylko pudru Bébé okazało się niedostatecznem.

Ziółka odtłuszczające i przeczyszczające **„FRANGULIN"** usuwają nadmierną otyłość. Leczą obstrukcję, reumatyzm, artretyzm, gicht i inne choroby, powstałe na tle złej przemiany materji, jakoteż choroby wątroby i nerek. — Czyszczą krew Rozpuszczają kwas moczowy, piasek i kamienie żółciowe. Cena pudełka zł. 4·35, ½ zł. 2·50, opł. poczt. 80 gr.

Główny skład:
APTEKA POD Św. ANNĄ
Lwów, ul. Janowska, 52 511

A. WANG następca Paweł HOCHMAN

Lwów, ul. Halicka, 18, poleca: największy wybór towarów bławatnych, płócien i jedwabi.

489 itd.



J. Przybylska.